

Kelly Kroeger

MILKOŚĆ NA

FALACH

ETERU

ROZDZIAŁ 1

Jake Chytry Mąż jak Wąż pędzi do was na żywo z samego serca Phoenic, z gorącymi rytmami, przy których będzie wam klawo. Jest dokładnie czwarta i czeka was kolejne trzydzieści minut po brzegi wypełnione muzyką. A więc, pełen luz i sprawdźcie to sami!

Dźwięki rock and rolla huknęły z głośników w samochodzie Kate O'Brien. Dziewczyna wjechała właśnie na podjazd prowadzący do domu swojej najlepszej koleżanki i nacisnęła klakson. Ponieważ Brittany nie zjawiała się natychmiast, zatrąbiła jeszcze raz. To był wielki dzień, dzień, na który Kate czekała przez całe życie - albo przynajmniej przez znaczną jego część. Jak w takim ważnym momencie Brittany mogła się tak guzdrać? Liceum w Mountain View miało właśnie otrzymać rozgłoszenie radiową!

Kate pracowała nad tym projektem bez przerwy przez półtora roku. W końcu został zatwierdzony i tego dnia przybyła ciężarówka ze sprzętem. Nareszcie Kate będzie miała okazję zostać prawdziwym prezenterem radiowym!

Brittany pośpiesznie wybiegła z domu.

-Szybciej! - ponaglała ją Kate. Pochyliła się w stronę drzwi dla pasażera i otworzyła je.

-Uspokój się, Kate. Ślub dzisiaj bierzesz, czy co? - Brittany przekrzykiwała muzykę, wdrapując się na przednie siedzenie.

Kate przyciszyła radio.

-To nawet coś ważniejszego niż ślub! - powiedziała, wyjeżdżając tyłem z podjazdu. - Myślałam, że ty też jesteś tym podniecona.

-Oczywiście, że jestem. - Brittany zapięła pasy, po czym zajrzała w lusterko wsteczne i poprawiła makijaż.

W tej właśnie chwili Kate znowu usłyszała głos Jake'a. Szybko sięgnęła do gałki i nastawiła radio głośniej.

-Jake, Chytry Mąż jak Wąż tyra nad mikrofonem, nie mając na sobie nic prócz Levisów, butów i szerokiego uśmiechu na twarzy. Rytm są tak gorące, że płonę!

Kiedy zaczęła grać muzyka, Kate przyciszyła radio.

Jej przyjaciółka roześmiała się.

-Jesteś jedyną znaną mi osobą, która nastawia głośniejszą gadkę disc jockeya, a przycisza muzykę!

-Studiuję formę wypowiedzi, Britt - zażartowała Kate. - Jeśli nauczę się na pamięć każdego słowa Jake'a, to może pewnego dnia będę, choć w połowie tak dobra jak on.

-Ale wtedy nie wybierzesz sobie chyba takiego idiotycznego pseudonimu.

Idiotycznego? Kate uważała, że jest doskonała. Starła się wymyślić jakiś odłotowy pseudonim -Szalona Kate, Sprytna Kate, a nawet Kopnięta Kate, ale żaden z nich nie brzmiał tak fantastycznie jak Jake Chytry Mąż jak Wąż.

-Jest ciężarówka - wrzasnęła piskliwym głosem

Brittany, kiedy wjechały na szkolny parking.

Kate także ją zauważyła. Na jej boku był jaskrawo-czerwony napis: „Dennis. Dostawy Sprzętu Radiowego”, a tylne drzwi były otwarte. Dostrzegła również kilka dziewczyn ze swojej grupy dziennikarstwa radiowego; zaglądały do środka. W pobliżu paru chłopaków w kurtkach z emblematami drużyny piłkarskiej na plecach niedbale rozłożyło się na trawie. Wyglądali na znudzonych.

Kate zaparkowała i obie z Brittany wyskoczyły z samochodu.

-Och, Kate, wygląda na to, że połowa drużyny piłkarskiej zjawiała się tutaj, żeby nam pomóc się rozładować! - wykrzyknęła Brittany, gorączkowo poprawiając włosy i wygładzając spódniczkę.

Dopiero w tym momencie Kate zwróciła uwagę na to, co koleżanka ma na sobie - białą bluzkę, różową minispódniczkę i pasujące do niej kolorem eleganckie pantofelki. Niezły kontrast z jej luźnymi džinsami i podkoszulkiem!

-Mamy taszczyć sprzęt, Britt, a nie podrywać chłopaków - zauważyła.

-Wiem o tym. Będę pomagać nie mniej niż ty -powiedziała Britt z obrażoną miną. - Mówiłaś przecież, że będzie tu pan Perry, prawda?

-Oczywiście. - Kate uśmiechnęła się szeroko, zastanawiając się, czy Brittany naprawdę interesuje się dziennikarstwem radiowym, czy tylko młodym przystojnym nauczycielem. Pośpiesznie obeszły ciężarówkę. Stał za nią pan Perry i pracownik firmy Dennis.

-Jesteś, Kate! - Pan Perry uśmiechnął się do dziewczyny. - Wszyscy siedzą jak na rozżarzonych węglach, bo nie mogą się doczekać, kiedy zaczną wyładowywać sprzęt, ale powiedziałem im, że nie biorę na siebie odpowiedzialności za rozlew krwi, który niechybnie nastąpiłby, gdyby zabrali się do tego przed twoim przyjściem.

Kate rzuciła okiem na ospałych piłkarzy.

-Nie wydaje mi się, żeby ci faceci rwali się do roboty. Jak pan ich nakłonił, żeby tu przyszli?

-Nie ja. To był pomysł Erica Olsona - odparł pan Perry. - Napalił się na robienie audycji sportowych w naszej rozgłośni, więc powiedziałem mu, żeby udowodnił, że traktuje to poważnie. Wygląda na to, że zrobił w to prawie całą drużynę piłkarską.

-Audycje sportowe? - parsknęła Kate.

Pan Perry wzruszył ramionami.

-Eric, jak wszyscy inni, będzie musiał się sprawdzić, żeby dostać ten program, ale nie miałem zamiaru odrzucać darmowej siły roboczej. - Odwrócił się do wysokiego, jasnowłosego piłkarza, który stał nieco dalej, i zawołał: - Dobra, Eric, czas już skrzyknąć twoje oddziały!

-Co się stało? - zapytała Brittany, widząc nachmurzoną minę przyjaciółki.

-Dużo - odburknęła Kate. - Od samego początku planowaliśmy, że będzie to rozgłośnia muzyki rockowej, a teraz Eric Olson zamierza wszystko zniszczyć. Pan Perry mówi, że da mu program sportowy! A potem, sama wiesz, będziemy mieli program Ligi Dziewcząt, program szefów Klubów Kibica, a może nawet program składu drewna!

Ericowi jakoś udało się zmobilizować kolegów. Kiedy z wolna ruszyli w stronę ciężarówki, Kate uświadomiła sobie, że chłopcy za chwilę bez niej zabiorą się do wyładowywania sprzętu. Pędem rzuciła się do tylnych drzwi pojazdu i znalazła się przy nich w tej samej chwili, co Eric.

-Ty pewnie jesteś Kate, prawda? - zapytał Eric, gdy oboje wdrapali się do środka.

Ciągle naburmuszona, skinęła głową.

Ciężarówka pełna była pudeł, a na dodatek wszedł już do niej ten facet od Dennisa, więc zrobiło się tak ciasno, że nie można było się ruszyć.

-Słuchajcie, dzieciaki, jak to się mówi, dwoje to towarzystwo, a troje to tłum - powiedział. - Jedno z was musi wyjść.

-Ja zostaję - zaproponował Eric.

-Chwileczkę! - sprzeciwiła się Kate. - Od pierwszego dnia byłam szefem tego projektu. To ja powinnam zostać!

Eric potrząsnął głową.

-Bardziej przydasz się na dole. Niektóre z tych rzeczy ważą pewnie tonę. Zęby to podnieść, potrzeba silnych mięśni.

Z niechęcią przyznała, że jest w tym jakiś sens, i wygramoliła się z samochodu. Natychmiast pojawiła się przy niej Brittany.

-Czy jest coś, co mogłabym wziąć? - zapytała, uśmiechając się do Erica olśniewająco, tak jak to tylko ona potrafiła.

-Jasne. - Podał jej małe pudełko z mikrofonem.

Następnie razem z człowiekiem od Dennisa wręczyli kilka znacznie większych i cięższych pudeł krzepkim chłopakom, tłoczącym się wokół ciężarówki. Potem rzucił plastikową torbę pełną przewodów mikrofonowych do Kate.

-Uniosę więcej niż ten jeden nędzny woreczek -obruszyła się, wkładając torbę z powrotem do środka.

-Czyżby? - Patrzył na nią z powątpiewaniem.

-Tak!

-No to dobra, uważaj. - Podniósł wielkie pudło ze wzmacniaczem i spuścił je na wyciągnięte ręce Kate.

Zachwiała się pod ciężarem, ale nie dała po sobie poznać, że jest znacznie cięższe, niż przewidywała - nie da mu tej satysfakcji. Przygryzła tylko wargę i zataszczyła pudło przez parking do budynku.

Kiedy wróciła, Eric dał jej następne, równie wielkie. Zanim wyruszyła do budynku po raz trzeci -teraz z paczką odtwarzaczy płyt kompaktowych -była wyczerpana. Bolały ją plecy, ramiona, nawet dłonie i palce. Szkoła wydawała się odległa o całe mile, lecz Kate wytrwale posuwała się naprzód. Jeszcze tylko jakieś dwadzieścia jardów...

Nie, to mi się nigdy nie uda - pomyślała, postawiła paczkę na ziemi i ciężko zwała się na ławkę.

-Pomóc ci? - Eric podszedł do niej i uśmiechnął się.

-Nie, dziękuję - odparła Kate lodowato. - Chciałam tylko trochę odpocząć.

Chłopak potrząsnął głową.

-Ale jesteś uparta.

-Wcale nie! - Popatrzyła na niego z wściekłością. Chwilę później uświadomiła sobie, że sama sobie przeczy, i uśmiechnęła się z zakłopotaniem. - No, może troszeczkę.

Eric usiadł obok niej, ciągle uśmiechnięty od ucha do ucha.

-Pan Perry ostrzegał mnie, żebym uważał na upartą, popędliwą prezenterkę radiową, która mogłaby mnie żywcem zjeść, gdyby mi tylko przyszło do głowy zaproponować, że będę robił program sportowy. Zdaje się, że chodziło mu o ciebie.

Kate zmarszczyła brwi.

-Nie jestem aż taka zła.

-Tak myślałem, ale po prostu chciałem sprawdzić, kto zamierza mi rzucać kłody pod nogi.

Pan Perry, obładowany pudłami, zatrzymał się obok nich.

-Ruszajcie się. To nie jest dobry moment na zawieranie znajomości - powiedział. - Jeśli chcemy jutro wypróbować ten zestaw, musimy dzisiaj wszystko zmontować. Kate zerwała się na równe nogi.

-Przepraszam, proszę pana. To tylko króciutka przerwa na odpoczynek.

Rzuciła się w stronę ciężkiego pudła, ale Eric ją ubiegł. Tym razem nie oponowała. Poszła za chłopakiem i nauczycielem do przyszłej siedziby rozgłośni radiowej, którą stanowiły dwa pomieszczenia przylegające do sali gimnastycznej.

Panował tam nieopisany bałagan. Skrzynie, torby i pudła ze sprzętem walały się wszędzie; niektóre były już otwarte. Grupka piłkarzy wyciągała z nich przewody i głośniki. Wypakowane przedmioty poniewierały się po podłodze w totalnym nieładzie, a wśród nich jacyś chłopcy rzucali do siebie mikrofonem.

Przeżrana Kate zwróciła się o pomoc do Erica.

-Każ im przestać! - jęknęła. - Te rzeczy, z którymi obchodzą się tak bezceremonialnie, są bardzo drogie i delikatne!

-Dość tego, chłopaki! - ryknął Eric.

Ton jego głosu i groźna mina pana Perry'ego natychmiast położyły kres wszelkim wygłupom. Zapanowała cisza, a wtedy nauczyciel objął dowodzenie. Wyjaśniał chłopcom, w jakiej kolejności mają rozpakowywać pudła, i pokazywał, gdzie należy kłaść wyjęte przedmioty. Kiedy wyciągali wzmacniacze, odtwarzacze płyt kompaktowych, stojaki i konsolę, Kate próbowała im pomóc, lecz za każdym razem, gdy sięgała po pudło, jakiś wielki masywny chłopak chwycił je pierwszy. Czuła się tak, jakby ktoś pootwierał za nią wszystkie prezenty urodzinowe! Po kilku nieudanych próbach w końcu zrezygnowała i zajęła się układaniem już wypakowanych rzeczy.

-W porządku, robota skończona - oznajmił wreszcie pan Perry. - Wychodząc, niech każdy po drodze zabierze kilka pustych pudeł i wyrzuci je do śmietnika przy parkingu.

Chłopcy obładowali się opakowaniami i zanim Kate ruszyła do drzwi, na podłodze nie było już ani jednego kartonu.

-Mogli mi zostawić do wyniesienia chociaż jedno nędzne pudełeczko - burknęła do siebie. Wokół niej leżało tylko kilka plastikowych torebek, musiała się nimi zadowolić.

Pan Perry i człowiek od Dennisa zaczęli już montować sprzęt.

-Do jutra rana wszystko będzie gotowe do pracy - powiedział nauczyciel do Kate i uśmiechnął się. -Chcesz przyjść wcześniej do szkoły i sprawdzić, jak to działa?

-Jasne, że tak! - wykrzyknęła entuzjastycznie i wybiegła z sali.

Eric wraz z jednym z kumpli, chłopakiem o imieniu Todd, stali w pojemniku na śmieci, udeptując stertę pudeł.

-Być może jutro się zobaczymy - powiedział, kiedy dziewczyna wyrzuciła do pojemnika garść plastikowych torebek.

Była na niego zła, że przejął dowodzenie akcją wyładowywania sprzętu i kierował nią od początku do końca. Potrząsnęła głową.

-Może tak, a może nie - burknęła i poszła do samochodu.

Brittany już na nią czekała w środku. Kate wsiadła i zatrzasnęła za sobą drzwi. Kiedy przekreśliła kluczyk w stacyjce, radio ryknęło:

-W rozgłośni KZRP mamy najgorętsze rytmy na całej pustyni. Tu Jake Chytry Mąż jak Wąż, który prosi was... - Wyłączyła go w połowie zdania.

Brittany spojrzała na nią ze zdumieniem.

-Co się stało, Kate? Wyglądasz jak chmura gradowa! Myślałam, że to miał być najbardziej podniecający dzień w twoim życiu.

-No, właśnie. Miał być - powiedziała ponuro Kate. Ruszyła z miejsca, przejechała przez parking i skręciła na ulicę. - Ale z całą pewnością taki nie był! Był straszny, okropny, w niczym nie przypominał tego, co sobie wyobrażałam. Myślałam, że będę miała czas obejrzeć cały ten sprzęt, może nawet pomogę Perry'emu niektóre z tych rzeczy zainstalować, a tymczasem nie mogłam się nawet do niczego zbliżyć, bo Eric Olson i chyba z milion innych stukniętych piłkarzy wszystko zepsuli!

To chyba bardzo miłe z ich strony, że przyszli nam pomóc - zauważyła Brittany. Kate spojrzała na nią ze złością.

-Miłe, też coś! Przyszli tu tylko dlatego, że Eric zmusił ich siłą. A sam przejął się tym wyłącznie dlatego, że Perry praktycznie już mu obiecał ten idiotyczny program sportowy!

Brittany westchnęła.

-Opanuj się, Kate. „Praktycznie” to nie znaczy „ostatecznie”, sama wiesz. A jeśli nawet, w końcu jeden mały program sportowy to nic takiego. Rozgłośnia będzie przede wszystkim muzyczna, dokładnie tak, jak planowałam. - Sięgnęła do radia i głos Jake'a ryknął z głośników: -...przynosi wam teraz kolejny blok rockowy. Trzy piosenki, jedna za drugą, bez przerwy, w rozgłośni KZRP, która rozpala serce Phoenix! Kate trochę się uspokoiła.

-Pewnego dnia będę...

-Taka jak on - dokończyła za nią Brittany. - Wiem o tym. Ale teraz może byś tak skręciła, bo zaraz miniesz moją ulicę.

ROZDZIAŁ 2

Następnego dnia Kate zjawiła się w szkole o siódmej. Nie było jeszcze nawet woźnych, mogła, więc tylko próbować zajrzeć do środka przez szczeliny pomiędzy listewkami żaluzji, które pokrywały wielkie okno studia radiowego. Tak blisko, a jednak tak daleko! Nie mogła już się doczekać, kiedy zobaczy sprzęt i go dotknie, nie mając wokół siebie żadnych potężnie zbudowanych i hałaśliwych piłkarzy.

Usiadła na ławce stojącej przy wejściu do sali gimnastycznej, i zastanawiała się, kiedy przyjdzie pan Peny. Dla zabicia czasu otworzyła torebkę, wyciągnęła notesik, w którym zapisała różne zwroty używane przez Jake'a Chytrego Męża, i zaczęła sobie powtarzać ulubione „węzowe wyrażenia”.

Pół godziny później zjawił się pan Perry.

-Dzień dobry, Kate. Długo czekałaś? - zapytał, otwierając drzwi sali gimnastycznej.

Uśmiechnąwszy się szeroko, dziewczyna zerwała się z ławki i schowała notes do torebki.

-Niedługo. Tylko przez całe życie!

Nauczyciel odwzajemnił uśmiech.

-Więc chodźmy, radiowa fanatyczko. Włączę sprzęt, a potem będę musiał przynieść z biura różne papiery, więc zostaniesz tu sama.

Doskonale! - pomyślała Kate, ochotczo podążając za nim do środka.

Minęli niewielkie biuro, gdzie stało tylko biurko z maszyną do pisania i krzesło, a następnie weszli do studia. Kiedy pan Perry włączył zasilanie, Kate wstrzymała oddech, patrząc, jak bezcenny sprzęt, o którym dotychczas jedynie czytała w podręcznikach do dziennikarstwa radiowego, zaczyna się ożywiać. Nadajnik zabuczał, a wskazówka modulatora podskoczyła i zaraz potem opadła. Czerwone i żółte wskaźniki świetlne na mierniku natężenia dźwięku zatańczyły wzdłuż skali; zielone guziczki zamrugały, zapalając się i gasnąc. W budce kontrolnej, stojącej przy ścianie, naprzeciwko nadajnika, rozbłyły jaskrawoczerwone światła, sygnalizujące pobór mocy.

Serce Kate waliło jak oszalałe, kiedy przebiegała palcami po gładkiej metalowej płycie tablicy kontrolnej. Znajdowało się na niej sześć pokręteł do regulacji wzmocnienia, po jednym do mikrofonu, magnetofonu kasetowego, trzech odtwarzaczy płyt kompaktowych i

telefonu, którego jeszcze nie zainstalowano. Nad każdym pokrętle był wyłącznik oraz czerwone i zielone światełko. Kate z czią nacisnęła na każdy z nich po dwa razy.

Sięgnęła do pudełka z napisem „Słuchawki”, wyciągnęła jedną parę i założyła sobie na uszy. Następnie usiadła przed tablicą kontrolną.

-Cześć - powiedziała na próbę. Chociaż nie nadawała naprawdę, czuła się dziwnie onieśmielona. - Czołem, wszyscy mieszkańcy radiolandu! - Skrzywiła się. Ale głupio zabrzmiało! Dobrze, że nikt jej nie słyszy.

Ale w przyszłym tygodniu rozgłośnia będzie działała. Co powie, gdy rzeczywiście będzie na fonii? Raz jeszcze wyciągnęła z torebki „węzowy notes”, wypróbowała kilka zdań Jake'a i natychmiast poczuła się pewniej.

Była tak zajęta, że nie zauważyła, kiedy pan Perry wrócił do studia.

-O co chodziło z tymi węzami? - zapytał i zerknął na nią z ciekawością i rozbawieniem.

Dziewczyna zaczerwieniła się i szybko zdjęła słuchawki.

-Chciałam trochę poćwiczyć.

-Świetnie, ale lepiej już skończ. Musisz się pospieszyć, jeśli nie chcesz się spóźnić na lekcję.

Kate odłożyła słuchawki i złapała torebkę i plecak.

-Do zobaczenia na zajęciach, proszę pana - powiedziała radośnie, po czym wybiegła z sali i ruszyła do klasy.

Dwie pierwsze lekcje ciągnęły się jak dwa lata, ale w końcu nadeszły zajęcia z dziennikarstwa radiowego. Kate pognęła do klasy i usiadła przy Brittany. Perspektywa praktycznego sprawdzenia wszystkiego, czego tak długo się uczyli, była dla innych niemal tak samo emocjonująca, jak dla Kate. W klasie panowało gorączkowe podniecenie. Żeby skupić uwagę uczniów, pan Perry musiał w końcu uderzyć pięścią w stół.

-Proszę o spokój! - krzyknął.

Kiedy ucichła ożywiona paplanina i tylko gdzieniegdzie słyhać było jakiś szept, mówił dalej:

-Jak wszyscy zapewne wiecie, wczoraj przybył sprzęt. Wszystko już jest zainstalowane i rozgłośnia

KMVH gotowa jest do nadawania rock and rolla!

W klasie rozległy się okrzyki radości.

-Czy on nie jest wspaniały? - Brittany westchnęła.

-Ciii - szepnęła Kate, ciekawa, co pan Perry ma jeszcze do powiedzenia.

-Chciałbym wam przypomnieć, że, tak jak kiedyś mówiliśmy, nie wszyscy będą nadawać. Każda rozgłośnia radiowa potrzebuje ludzi do pracy za kulisami. Są oni równie niezbędni, jak ci przy mikrofonie -ciągnął. - Będziemy nadawać tylko przez kilka godzin dziennie, więc

liczba miejsc jest ograniczona, dlatego też zastosujemy system rotacji, żeby możliwie wielu z was dostało czas antenowy.

Jenny Harris, która niedawno przeniosła się z innej szkoły, podniosła rękę i zapytała:

-Ile miejsc przewiduje pan dla prezenterów, proszę pana?

-Zasadniczo sześć. Nasz czas antenowy to godzina przed lekcjami, godzina podczas trzeciej lekcji, godzina podczas przerwy na lunch i trzy godziny po lekcjach. Ale, jak już powiedziałem, będziecie się zmieniać i w ten sposób liczba miejsc do dyspozycji trochę się zwiększy.

-W czasie trzeciej lekcji nikt nas nie będzie słuchał - mruknął któryś z chłopców.

Pan Peny uśmiechnął się dyplomatycznie.

-To będzie coś w rodzaju treningu dla prezenterów. Pamiętajcie, że próba głosu odbędzie się jutro podczas przerwy na lunch i że przesłuchania są otwarte dla całej szkoły, a nie tylko dla waszej grupy.

Ci, którzy chcą się sprawdzić, muszą się zgłosić do sali gimnastycznej punktualnie w południe. Czy są jakieś pytania?

Kilkoro uczniów podniosło rękę, a kiedy pan Perry odpowiadał, serce Kate zamarło. Tyle wysiłku i czasu włożyła w to, żeby zrealizować swoje marzenie o szkolnej radiostacji, i zawsze było dla niej samo przez się zrozumiałe, że będzie jednym z prezenterów. A jeśli dostanie czas antenowy na trzeciej lekcji? Albo gorzej. Jeśli Eric otrzyma program sportowy, a ona nie dostanie nic?

-Nie martw się, Kate - szepnęła Brittany, jakby czytała w jej myślach. - Na pewno ci się uda, jestem przekonana. Ja nie mam zamiaru się sprawdzać. - Zachichotała. - O wiele fajniej będzie pracować za kulisami z Perrym!

Następnego dnia w południe Kate usiadła na ławce w sali gimnastycznej, kurczowo ściskając zamkniętą torebkę z drugim śniadaniem, i nerwowo spoglądała na zgromadzony tam tłum. Kate nigdy nie przypuszczała, że tylu uczniów spoza grupy dziennikarstwa radiowego zgłosi się na przesłuchania. Potwornie się myliła!

Przenosiła wzrok z jednej twarzy na drugą, szukając Erica Olsona, ale nigdzie nie było go widać. Być może zobaczywszy ten tłum zmienił zdanie i postanowił zrezygnować z zabiegania o program sportowy.

Dobrze! - pomyślała. Dzięki temu liczba kandydatów na prezentera będzie mniejsza.

Pan Perry zabierał na próbę głosu po dziesięciu uczniów naraz. Grupa Kate miała wejść do studia jako następna. Oprócz niej był tam Tony Parker, kolega z grupy dziennikarstwa radiowego, troje ludzi, którzy uczęszczali na zajęcia teatralne, dwoje z klubu dyskusyjnego,

Wendy - naczelna szefowa wszystkich klubów kibica w szkole - i dwóch chłopaków, których Kate nie mogła rozpoznać.

-To zdumiewające - powiedziała Wendy, pochylając się do Kate. - Nie mogę uwierzyć, że nasza szkoła będzie miała własną rozgłośnię! Koledzy mówią, że powinnam pójść na próbę głosu, bo jestem okropnie gadatliwa. - Zachichotała. - Ale wiem, że jest straszna konkurencja. Jenny Harris powiedziała mi, że w starej szkole mieli rozgłośnię, w której prowadziła własny program.

W tym momencie drzwi do studia otworzyły się i wyszła grupa Jenny.

-Następna grupa - powiedziała Jenny z tryumfalnym uśmiechem.

Kate wstała, wycierając spocone dłonie o dżinsy. Kiedy wprowadzała innych do rozgłośni, gorączkowo próbowała się uspokoić. Zatrzymali się w biurze i czekali, podczas gdy pan Perry wywoływał ich po kolei do studia na indywidualne przesłuchania.

W końcu nadszedł czas na Kate. Weszła do środka i usiadła. Mikrofon i magnetofon były włączone. Pan Perry wręczył jej kartkę z dość długim tekstem. Przeczytała go pobieżnie.

-Jesteś gotowa, Kate? - spytał nauczyciel.

Z trudem przełknęła ślinę i skinęła głową. To była jej wielka szansa, żeby pokazać panu Perry'emu, że się nadaje na prezentera. Wzięła głęboki oddech i zaczęła głośno czytać; wydawało jej się, że mózg przestał panować nad językiem - tak była spięta. Jąkała się przy prostych wyrażeniach i źle wymawiała słowa, które znała już od przedszkola.

Uspokój się! - powiedziała do siebie, ogarnięta panicznym strachem. Właśnie wszystko zaprzepaszczasz! Potknąwszy się jeszcze na kilku słownych przeszkodach, w końcu jakoś zdołała dobrnąć do końca strony. Zaczerwieniona z zakłopotania po tym żalonym wystąpieniu zaczęła błagać nauczyciela:

-Proszę pana, czy mogłabym spróbować jeszcze raz?

Pan Perry tylko się uśmiechnął i potrząsnął głową.

-Poszło ci świetnie, Kate. Przyślij tu następnego, dobrze?

Odłożyła kartkę i skierowała się do drzwi.

Cóż, wygląda na to, że nie będzie programu sportowego ani też programu Kate O'Brien - pomyślała żałośnie. Ale zanim weszła do biura, wyprostowała ramiona i zmusiła się do uśmiechu. Nikt nie musi wiedzieć, że właśnie zaprzepaściła szansę na spełnienie czegoś, o czym marzyła całe życie.

Dzień jakoś dowlóknął się do końca. Choć Kate była pewna, że nie przeszła próby, po szóstej lekcji nie mogła się oprzeć pokusie spojrzenia na tablicę ogłoszeń przy rozgłośni. Pan Perry powiedział, że przypnie tam listę uczniów, którzy zakwalifikują się na prezenterów. Kiedy

powoli zbliżała się do tablicy, ujrzała Jenny Harris, Wendy i kilka innych dziewczyn, które tłoczyły się przy ścianie, z ożywieniem dyskutując na temat listy.

-Nie mogę uwierzyć, że nie dostałaś godziny w porze lunchu, Jenny - mówiła właśnie jakaś jasnowłosa dziewczyna. - Wiem, że byłaś najlepsza.

Jenny wzruszyła ramionami.

-Jestem nowa i Perry jeszcze mnie dobrze nie zna, ale mam zamiar to zmienić.

-Ale ważne, że się w ogóle zakwalifikowałaś -powiedziała Wendy.

-Tak, z samego rana - odparła Jenny i skrzywiła się. - Chociaż lepszy rydz niż nic. Mogę się założyć, że wkrótce przekonam pana Perry'ego, żeby dał mi lepszy czas.

Kiedy Jenny wraz z koleżankami wyszła z sali gimnastycznej, jakiś wysoki chłopak spojrzął na tablicę i zaraz odszedł. Wyglądał na rozczarowanego. Najwyraźniej nie dostał czasu na antenie.

Dobrze wiem, co on teraz czuje - pomyślała Kate, zbliżając się do celu. Zbierała siły, żeby mężnie znieść straszliwy zawód, który niechybnie ją czekał. Po tej okropnej bełkotliwej próbie głosu jej nazwisko w żadnym razie nie mogło się znaleźć na liście. Mimo to nie była w stanie się powstrzymać, żeby na nią nie spojrzeć.

Na samej górze - w rubryce od 7.00 do 8.00 -widniało nazwisko Jenny Harris. Danny McDermont dostał godzinę na trzeciej lekcji. A w porze lunchu...

Kate z niedowierzaniem zamrugła oczami. Chyba śni! To niemożliwe! Ale kiedy popatrzyła na listę jeszcze raz, znowu przeczytała: „Przerwa na lunch -Kate O'Brien".

Nic już dłużej nie mogło jej powstrzymać - krzyknęła ze zdumienia i zachwytu. Naprawdę będzie disc jockeyem w KMVH! W końcu jednak nie zepsuła wszystkiego!

-Cześć, Kate. Gratuluję - powiedział Tony Parker, podchodząc do niej. Przebiegł wzrokiem listę. - A ja mam godzinę między trzecią a czwartą. Przybij piątkę. Załapałem się!

Ruszył dalej stawiając długie kroki, a tymczasem Kate po raz trzeci sprawdziła listę, żeby już na dobre się upewnić. Tak, jej nazwisko ciągle tam było. To po prostu wspaniałe! Nie mogła się doczekać, kiedy opowie o wszystkim Brittany, ale najpierw musiała podziękować panu Perry'emu. Obróciła się na pięcie, biegiem wypadła z sali gimnastycznej i pognała do jego pokoju.

Energicznie otworzyła drzwi, lecz zamiast pana Perry'ego zastała tam Erica Olsona.

Co on tu robi? - zdziwiła się, marszcząc brwi. Może przyszedł się usprawiedliwić, że nie było go na próbie głosu, błagać o jeszcze jedną szansę? A może uważa, że skoro jest świetnym piłkarzem, to w ogóle nie musi przychodzić na przesłuchania?

-Cześć, Kate - powiedział, uśmiechając się szeroko.

-O, Kate, cieszę się, że wpadłaś - odezwał się zza jego pleców pan Perry. - Masz audycję w porze lunchu, w razie gdybyś jeszcze nie widziała listy.

Kate przemknęła obok Erica i spojrzała na nauczyciela z promiennym uśmiechem.

-Widziałam. Tak bardzo panu dziękuję! Kiedy spartaczyłam przesłuchanie, byłam pewna, że nie mam już żadnych szans.

-Trochę się jąkałaś, ale widziałem wyraźnie, że bardzo się denerwujesz. Gdy podsłuchiwałem cię w studiu wczoraj przed lekcjami, byłaś fantastyczna. To wszystko dzięki Jake'owi Chytremu Mężowi -pomyślała radośnie Kate, a głośno powiedziała:

-Jeszcze raz panu dziękuję! - Przeniosła wzrok z nauczyciela na Erica i dodała: - Chyba już pójdę...

-Nie - powiedzieli obaj naraz.

Coś dziwnego się tutaj dzieje - uznała Kate.

-Coś się stało? - spytała.

-O, nic takiego - odparł Eric i obojętnie wruszył ramionami. - Nie mogłem przyjść na przesłuchania, bo w czasie lunchu miałem zbiórkę drużyny, więc pan Perry pozwolił mi zrobić próbę głosu kilka minut temu.

-Wypadł doskonale, Kate - wtrącił się nauczyciel. - Zrobił na mnie duże wrażenie. Myślę, że gdybyś go słyszała, to też by ci się spodobał.

Kate szczerze w to wątpiła, ale nic nie powiedziała.

-Niestety, nie ma już wolnego czasu na antenie, więc powiedziałem Ericowi, że nie będzie mógł robić programu sportowego.

-Och, co za szkoda. - Kate ożywiła się. - Ale, prawdę mówiąc, nie sądzę, że godzinny program sportowy by się sprawdził. Chodzi mi o to, że większość ludzi woli słuchać krótkich informacji sportowych, nadawanych od czasu do czasu.

Eric skinął głową z podejrzanym entuzjazmem.

-Absolutnie się z tobą zgadzam.

-Wiesz, Kate, to wspaniały pomysł! - wykrzyknął pan Perry. - Eric może podawać wiadomości sportowe podczas twojego programu w przerwie na lunch.

-Tak, to byłoby naprawdę genialne – przyznał Eric. - Z przyjemnością będę z tobą pracował, Kate! Dzięki, że to zaproponowałaś. - Podał rękę panu Perry'emu, potem Kate, i wyszedł z pokoju.

Dziewczyna odprowadziła go zdumionym spojrzeniem. Otworzyła usta, ale była zbyt zaskoczona, żeby coś powiedzieć.

- Ja też muszę już iść - rzekł pan Perry, sięgnął po teczkę i ruszył do drzwi. - Jestem pewien, że wyjdzie wam to doskonale. - Przechodząc obok Kate, poklepał ją po ramieniu i za chwilę już go nie było.

Kate stała na środku pokoju, osłupiała ze zdumienia. Aktualności sportowe podczas jej programu? Jej pomysł? Zastawili na nią pułapkę, a ona natychmiast w nią wpadła!


Whiskers — S

S
Ketashi — S

ROZDZIAŁ 3

Tu Kate O'Brien, grająca przebój za przebojem przez całą przerwę na lunch. Mam nadzieję, że cieszy się gorącymi promieniami słońca i gorącymi rytmami, nadawanymi dla was przez jedyną rockową rozgłośnię liceum w Mountain View, KMVH!

Kate nacisnęła przycisk, a rozświetlona tablica kontrolna ożywiła się pod jej palcami. Kolejna piosenka popłynęła w eter ponad terenem szkoły. Dziewczyna wyłączyła mikrofon i zsunęła słuchawki na szyję, a następnie z uwagą przyjrzała się płytom kompaktowym, ustawionym na regale, znajdującym się po lewej. Przez cały ostatni tydzień zamartwiała się, jakie piosenki i w jakiej kolejności powinna nadawać podczas pierwszego programu.

To musi być najwspanialsze uczucie - być panią muzyki.

Nagle poczuła, że ktoś poklepał ją po ramieniu; odwróciła się. Uśmiech zamarł jej na twarzy. Pojawił się intruz.

-Cześć! Pamiętasz mnie? - zapytał wesoło Eric.

Westchnęła.

-Jak mogłabym zapomnieć? Jesteś gotowy do podawania wiadomości?

Eric machnął w powietrzu kartką maszynopisu.

-Tak. To trwa dokładnie minutę. Dwa razy mierzyłem czas. - Rozejrzał się po rozgłośni. - Gdzie jest mój mikrofon?

-Perry jeszcze nie zainstalował drugiego. Zdaje się, że będziemy się musieli podzielić tym jednym. -Kate sprawdziła czas na zegarze przy odtwarzaczu płyt kompaktowych. - Jeszcze dwie minuty i wchodzisz.

Eric przysunął krzesło do konsoli, założył słuchawki na uszy, po czym usiadł obok Kate. Siedzieli przy tablicy kontrolnej ramię przy ramieniu.

Jeśli nie będę ostrożna, to stukniemy się głowami - pomyślała z irytacją.

Kiedy piosenka dobiegła końca, Kate włączyła mikrofon.

-A teraz Eric Olson na antenie. Najświeższe wiadomości sportowe w rozgłośni radiowej KMVH -powiedziała, odchylając się do tyłu, żeby Eric mógł dosięgnąć do mikrofonu.

-Dziękuję, Kate. Przegląd sportowy. Drużyna piłkarska Mountain View Aztec pokonała wczoraj Phoenix Sun Chiefs dwadzieścia cztery do trzech. Drużyna koszykówki Aztec przygotowuje się do kolejnego emocjonującego sezonu. Wraz z rozszerzeniem ligi i włączeniem do rozgrywek następnych trzech silnych zespołów...

Eric kontynuował nadawanie wiadomości sportowych, wspominając o wszystkich szkolnych drużynach. Kate zmuszona była przyznać, że robi to w sposób imponujący. Kiedy skończył sprawozdanie, podniósł rękę i dał jej znak, a potem usiadł, żeby mogła zapowiedzieć kolejny blok muzyczny, złożony z trzech piosenek.

-Dobra robota - pochwaliła Kate, wyłączwszy mikrofon. - Robiłeś już to kiedyś?

Eric potrząsnął głową.

-Nie. Po raz pierwszy jestem na antenie. Ale zawsze interesowałem się radiem. Może ci w czymś pomóc? Mam jeszcze dwadzieścia minut do następnego sprawozdania.

-Nie, dziękuję. Panuję nad wszystkim. - Nie miała nic przeciwko wiadomościom sportowym, jeśli trwały dwie minuty. Aktualności sportowe mogły nawet zwiększyć zainteresowanie jej programem. Nie życzyła sobie jednak, żeby Eric się tu plątał, próbując wykraść coraz więcej czasu z jej cennej godziny. .

Chłopak wyglądał na zawiedzionego.

-Trudno. Do zobaczenia za dwadzieścia minut.

Kiedy szedł do drzwi, Kate podniosła wzrok i w oknie studia zobaczyła Brittany z nosem rozplaszczonym na szybie. Koleżanka gestykulowała gwałtownie, wskazując na Erica i chwytając się za głowę. Gdy chłopak zniknął, wśliznęła się do pokoju.

-Wyglądaliście tak, jakby było wam razem bardzo przytulnie - zaczęła dokuczać przyjaciółce.

-A Ericowi wcale nie chciało się stąd wychodzić. Kate wywróciła oczami.

-Och, daj spokój, Britt! Mam w nosie Erica Olsona. Jest tylko intruzem w moim programie i muszę z nim wytrzymać.

Brittany spojrzała na nią bez przekonania.

-Ach, tak? Ja z całą pewnością nie miałabym nic przeciwko temu, gdybym musiała wytrzymać z tak świetnie zbudowanym facetem!

-Jesteś niemożliwa. - Kate westchnęła. - Ale wiesz co, Britt? Eric jest naprawdę dobry. Słyszałaś jego sprawozdanie?

-Tak, słyszałam. Sport mnie nie obchodzi, a mimo to zdołał mnie zaciekawić. Brzmiał niemal profesjonalnie.

-Prawda. A powiedział mi, że jeszcze nigdy nie był na antenie.

-Zdaje się, że ma wrodzony talent. Podobnie jak ty. Wszyscy wokół mówią, że jesteś świetna.

- Brittany z nadzieją rozejrzała się po pomieszczeniu. - Czy przypadkiem nie ma tu Perry'ego?

-Poszedł na lunch. A propos, nic nie jadłam. Byłam tak podniecona swoją pierwszą audycją, że zupełnie o tym zapomniałam - powiedziała Kate.

Brittany pogrzebała w plecaku i wyciągnęła ciastko z płatków owsianych.

-Trzymaj. To powinno cię zapchać. - Wręczyła je koleżance. - Wiem, jak ważny jest dla ciebie ten program, ale naprawdę brakuje mi cię podczas lunchu.

-Jeśli chcesz, możesz tu czasami posiedzieć - odparła Kate. Rzuciła okiem na tablicę kontrolną i podniosła rękę, żeby ostrzec Brittany; zamierzała włączyć mikrofon.

-Dzięki! Złapię cię później - szepnęła koleżanka i wyszła z pokoju.

-Tu Kate O'Bien z rozgłośni KMVH, która puszcza najlepszą muzykę w okolicy Phoenix specjalnie dla was. A teraz Ace of Base w najnowszym przeboju...

Kilka minut później wrócił Eric, żeby nadać następne sprawozdanie sportowe. Kate nawet się nie obejrzała, a jej godzina dobiegła końca. Kiedy wyszła ze studia i zmierzała na następną lekcję, zarówno koledzy, jak i ludzie, których w ogóle nie знаła, zatrzymywali ją, żeby powiedzieć, jak bardzo podobał im się jej program. Czuła się tak, jakby stąpała po chmurach. Nareszcie jej marzenie, żeby zostać disc jockeyem, spełniło się!

, Po lekcjach, ciągle podniecona sukcesem, Kate wpadła do pokoju pana Perry'ego, żeby sprawdzić, jaka będzie jego reakcja.

-Wspaniała robota, Kate - powiedział z uśmiechem. - Jestem z ciebie dumny.

Dziewczyna także się uśmiechnęła.

-Dziękuję. Sądzę, że poszło mi zupełnie niezle, zważywszy, że był to mój pierwszy raz na antenie. Czy ma pan jakieś sugestie, jak mogłabym to zrobić jeszcze lepiej?

Zastanawiał się nad tym przez chwilę, a w końcu rzekł:

-Prawdę mówiąc, mam pomysł. Co byś powie działa na zmianę formuły programu. Może by puszczać piosenki na życzenie? Wiele rozgłośni radiowych nadaje takie audycje w porze lunchu. Sądzę, że w Mountain View również wyszłoby to doskonale. Jestem pewien, że mógłbym załatwić zainstalowanie tutaj lokalnego telefonu, żeby ludzie mogli dzwonić do studia z terenu szkoły i zamawiać piosenki. Oczy Kate rozbłysły.

-Och, panie Perry, to by było fantastyczne! Jak pan myśli, kiedy moglibyśmy dostać telefon?

-Przy odrobinie szczęścia w przyszłym tygodniu - odparł nauczyciel. - Jutro zaraz z rana porozmawiam o tym z dyrektorem.

Kate wyszła z pokoju w wyśmienitym nastroju i pognęła na parking; czekała tu na nią zniecierpliwiona Brittany.

-Gdzie byłaś, do licha? - zapytała Brittany, kiedy wsiadły do samochodu Kate. - Już myślałam, że będę musiała wrócić do domu stopem!

-Przepraszam. - Kate przekreśliła kluczyk w stacyjce i uruchomiła silnik. - Zatrzymałam się na kilka minut u pana Perry'ego.

-Byłaś u pana Perry'ego? Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? Mogłabym tam na ciebie poczekać -jęknęła Brittany.

Kate roześmiała się.

-Czy do końca życia będziesz się w nim podkochiwała? Przecież wiesz, że to beznadziejne. Brittany westchnęła marzycielsko.

-Tak, ale nic na to nie mogę poradzić. On jest taki pociągający! A więc, o czym mówiłaś?

-Pan Perry zaproponował, żebym zmieniła formułę swojego programu i nadawała piosenki na życzenie - powiedziała Kate, wyjeżdżając z parkingu. -Ma się dowiedzieć, czy da się założyć telefon w studiu. Sądzę, że to wspaniały pomysł, a ty?

-Jasne - wrzasnęła Brittany. - Mogłabyś puszczać piosenki z miłosnymi dedykacjami, na przykład „Dla Andrew Perry'ego od uczennicy, która go uwielbia”.

-Nie zrobiłabyś tego! - wykrzyknęła Kate, chichocząc.

-Nie, pewnie zabrakłoby mi odwagi - przyznała Brittany. - Ale fajnie jest chociaż sobie pomarzyć. A przy okazji, jeśli będziesz puszczała głównie piosenki o miłości, powinnaś wymyślić wpadającą w ucho nazwę dla programu. Jak ci się podoba „Godzina miłości” albo „Lunch z miłością”?

Kate jęknęła:

-Proszę cię, Britt! Te są bezdennie głupie. Chyba zwymiotowałabym lunch, gdybym go w ogóle zjadła.

-Ja tylko chciałam ci pomóc - powiedziała jej koleżanka obrażonym głosem.

-Wiem. - Kate wyciągnęła rękę i poklepała Brittany po ramieniu. - Próbuj dalej, bo ja w ogóle nie mam żadnych pomysłów.

Brittany przez chwilę siedziała naburmuszona. Nagle twarz jej się rozjaśniła.

-Mam! Tylko posłuchaj, Kate - „Miłość na falach eteru”.

-Doskonałe! Britt, jesteś genialna!

-Wiem - powiedziała Brittany z uśmiechem satysfakcji na twarzy.

Trzy dni później zainstalowano w studiu telefon. Przed drzwiami postawiono skrzynkę na pisemne dedykacje. Od następnego poniedziałku Kate zaczęła puszczać w swoim programie piosenki na życzenie. Reakcja słuchaczy przeszła wszelkie oczekiwania. Skrzynka była

wypełniona po brzegi, linia telefoniczna stale zajęta, a Kate znajdowała życzenia nawet w swojej szafce. Niektórzy wtykali jej karteczki do rąk na korytarzu.

W środę, gdy Kate pędziła do studia, spotkała na podwórku Brittany. Koleżanka podała jej dwa kawałki papieru.

-Proszę, następne dwie dedykacje - powiedziała.

Kate rozłożyła jeden z nich i zaczęła głośno czytać:

-,„Laura kocha Dave'a." Zdaje się, że w poniedziałek Laura jedynie lubiła Dave'a.

-Tak, ale kiedy puściłaś piosenkę, którą mu zadedykowała, rozpoczął się ich piękny romans - wyjaśniła Brittany. - Twój program zaczyna łączyć pary.

Kate roześmiała się.

-Jeśli zaraz nie zacznę nadawać, to nikogo nie uda mi się połączyć.

Kiedy wpadła do studia, zobaczyła ogromny stos czekających na nią życzeń. Chwyliła pełną garść karteczek i usiadła przy konsolce. Przebiegła wzrokiem dedykacje, po czym wyjęła płyty kompaktowe z muzyką, o którą proszono, i ułożyła je we właściwej kolejności. Poprawiwszy słuchawki, włączyła mikrofon.

-Dzień dobry - powiedziała nieco zdyszana. - Kate O'Brien wita was w przerwie na lunch, w swoim godzinnym programie wypełnionym piosenkami na życzenie. Chcesz zrobić szczególne wrażenie na chłopaku czy dziewczynie? To zadzwoń do mnie. „Miłość na falach eteru" czeka na was! - Wzięła karteczkę leżącą na samym wierzchu stosu. - Pierwszą piosenką na życzenie jest dzisiaj Don't Break My Heart w wykonaniu Vonny z zespołem Vandelles, którą dla Leesy przesyła Craig.

Nacisnęła odpowiedni klawisz, po czym wyłączyła mikrofon. Kiedy zajęła się sortowaniem życzeń i wyciąganiem płyt, otworzyły się drzwi i do studia wszedł Eric z kolejną stertą dedykacji.

-Wygląda na to, że masz co robić - powiedział. -Gdzie mam to położyć?

-Po prostu zwal na podłogę. - Kate westchnęła. - W zeszłym tygodniu chciałeś mi pomóc, pamiętasz? Jeśli nie masz nic lepszego do roboty, zanim nadejdzie czas na twoje wiadomości, mógłbyś otworzyć kilka z tych kopert.

Eric zmarszczył brwi.

-Nie obchodzą mnie te bzdury.

-Nie muszą cię obchodzić - powiedziała zniecierpliwiona Kate. - Po prostu otwórz koperty i podaj mi życzenia, dobrze?

-No, dobrze. - Pochylił się, podniósł z podłogi kilka kopert i zaczął je otwierać. - O, ludzie, posłuchaj tego! - wykrzyknął, przebiegając wzrokiem jedną z dedykacji. - „Chciałabym, żebyś puściła Love You Forever dla Jima od Stephanie, ponieważ jest najcudowniejszym chłopakiem na świecie.” Albo to. „Sandy chciałaby zadedykować Love Is a Battlefield Jasonowi Harperowi.” - Eric roześmiał się. - Biedny Jason! To jeden z moich kolegów. - Wręczył kartkę Kate. - Postaraj się, żebyśmy to na pewno nadali.

Kate zeszywniała.

-My? - Poprosiła go tylko o pomoc w sortowaniu dedykacji, a to jeszcze nie znaczy, że jest to również jego program? Wyrwała mu kartkę z ręki. - Dziękuję. Zajmę się tym sama - rzuciła ostro.

Popatrzył na nią z zakłopotaniem.

-Przecież mówiłaś, że potrzebujesz pomocy.

-Ciii! Mam rozmowę! - Kiedy słuchała dedykacji,

Eric cichutko wyszedł ze studia.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, Kate zawstydziała się. Naprawdę potrzebowała pomocy. Sama będzie się pewnie przekopywała przez te góry kopert z życzeniami aż do Bożego Narodzenia, nie mówiąc już o obsłudze telefonu.

Nadszedł czas na wiadomości sportowe. Eric wrócił do studia nie mówiąc ani słowa. Sztywnym krokiem minął Kate i skierował się do drugiego mikrofonu, który pan Perry zainstalował w poniedziałek. Następnie założył słuchawki i usiadł obok dziewczyny, nie zaszczyciwszy jej nawet spojrzeniem.

Kate pochyliła się w jego stronę i zdjęła mu z ucha słuchawkę, żeby mógł usłyszeć jej słowa.

-Przepraszam, że na ciebie warknęłam - powiedziała. - To pewnie dlatego, że padam ze zmęczenia. Jeśli ciągle chcesz mi pomóc, będę ci bardzo wdzięczna.

Ponury grymas na twarzy Erica zastąpił uśmiech.

-Załatwione. Jak weźmiemy się do tego razem, uporządkujemy ten bałagan błyskawicznie.

Tego dnia po lekcjach Kate odkryła, że praca z nim jest znacznie zabawniejsza, niż przewidywała. Podzielili pisemne dedykacje na trzy ogólne kategorie - „miłość”, „utrata” i „zdrada”, a potem Kate wyciągała płyty z muzyką, o którą prosili usychający z miłości autorzy dedykacji. Czasami trudno było zdecydować, do której kategorii należą poszczególne życzenia.

W pewnym momencie Eric wręczył Kate stertę kartek i powiedział:

-Oto dedykacje od złamanych serc na kupkę „utrata”. Ale gdzie mam położyć te, co wyrażają: „Mam już powyżej uszu tego beznadziejnego chłopaka”?

Kate zachichotała.

-Zdaje się, że do „zdrady”.

-A co sądzisz o zrobieniu nowej sterty pod hasłem „poszukiwanie”? - zaproponował Eric z szerokim uśmiechem. - Jeśli dziewczyna ma dość swojego chłopaka, to pewnie szuka innego.

-Jesteś chyba najmniej romantycznym facetem, jakiego w życiu poznałam - zaczęła mu dokuczać Kate. - Czy nigdy nie byłeś zakochany? A może jesteś taki cyniczny, dlatego że sam właśnie dostałeś kosza?

-Wypchaj się! - Eric udawał, że jest głęboko obrażony. - Jaka dziewczyna przy zdrowych zmysłach mogłaby odrzucić takiego sympatycznego faceta jak ja?

Roześmiali się i z powrotem zabrali się do sortowania dedykacji, a Kate nieodparcie nurtowało pytanie, dlaczego taki przystojny i wesoły chłopak jak Eric nie ma dziewczyny.

Następnego dnia Eric zjawił się w studiu dokładnie w południe. Zaczął sortowanie od tego miejsca, w którym wczoraj skończyli. Tymczasem Kate włączyła mikrofon i rozpoczęła nadawanie programu. Natychmiast jednak zdała sobie sprawę, że stało się coś strasznego. Niektóre z czerwonych i zielonych światełek nie migwały, co oznaczało, że chociaż mówi, jej głos nie jest emitowany w eter.

Przekreśliła parę galek i spróbowała jeszcze raz. Nic. Szybkim ruchem stuknęła w przycisk, który włącza odtwarzacz płyt kompaktowych. Żadnej muzyki! Doprowadzona do szału, zaczęła walić we wszystkie przyciski na tablicy kontrolnej, ale konsoleta nie reagowała.

Kate zerwała się z krzesła i wpadła do biura.

-Coś się zepsuło! - jęknęła. - Nie nadajemy! Martwa cisza! Niech ktoś szybko znajdzie pana Perry'ego! Szybko!

-Pozwól mi do tego zajrzeć - powiedział Eric. Pędem minął Kate i wpadł do studia. Sprawdził łącznik zasilania przy nadajniku, a potem rzucił okiem na mierniki. Następnie podniósł płytę konsolety i zaczął grzebać w jakichś drutach.

Kate stała nad nim, obgryzając paznokcie.

-Czy jesteś pewien, że wiesz, co robisz? - zapytała z niepokojem.

-Mam nadzieję, że tak. Jeśli stuknę w zły drut, radio pójdzie z dymem.

-Eric! - jęknęła Kate.

Uśmiechnął się do niej szeroko.

-Żartowałem. Styki w tym miejscu – chłopak wskazał na plątaninę drutów - kiedy są nowe, są czasami zbyt sztywne. Trzeba je wyregulować, to wszystko. - Zamykając płytę, powiedział: - Spróbuj teraz. Powinniśmy znowu nadawać. Akurat w odpowiednim czasie, żebym odczytał wiadomości sportowe!

Kate usiadła przy konsolce i sprawdziła mikrofon. To chyba cud. Mikrofon działał! Głosem pełnym ulgi oznajmiła:

-Chłopcy i dziewczęta, przepraszam za opóźnienie. Mieliśmy pewne trudności techniczne, ale KMHV jest znowu w eterze, docierając do was na żywo z samego serca terenów szkolnych Mountain View. Puszczę wam wiązaną super przebojów, lecz najpierw Eric Olson i krótkie wiadomości sportowe! Kiedy Eric skończył, Kate nadała kilka piosenek ze stosu pisemnych dedykacji, a potem przyjęła parę kolejnych życzeń przez telefon. Gdy dźwięki My lovesick Fool leciały w eter, wyłączyła mikrofon i odwróciła się do Erka.

-Dziękuję, że uratowałeś mi życie! Skąd tyle wiesz o radiu?

-A, po prostu oglądałem na PBS kilka programów z cyklu zrób to sam - zażartował chłopak.

-Nie wygłupiaj się! Ja naprawdę chcę wiedzieć, gdzie się tego wszystkiego nauczył.

Błękitne oczy Erica zabłyszczały z uciechy.

-Zwędziłem twój podręcznik do dziennikarstwa radiowego i wkuwałem przez całą noc.

Kate założyła ręce i spiorunowała go wzrokiem. Po długiej przerwie Eric mruknął:

-No, dobra. Tak się złożyło, że znam trochę ludzi z KZRP. Ale, proszę, nie rozgadaj tego wszystkim.

-Znowu żartujesz, prawda? - spytała Kate, szeroko otwierając oczy.

-Nie. To prawda. Ale nie mów nikomu. Nie chcę o tym rozmawiać - powiedział i nagle wyszedł ze studia.

Co za dziwna reakcja! - pomyślała Kate. Gdybym ja знаła kogoś z najbardziej wdechowej rozgłośni w okolicy Phoenix, rozbębniłabym o tym całemu światu!

Zapowiedziała następną piosenkę. Nagle jej mózg wskoczył na wysokie obroty. Jeśli Eric ma jakieś powiązania z KZRP, być może któryś z jego znajomych mógłby ją przedstawić Jake'owi Chytreemu Mężowi! Może nawet udałoby jej się nagrać z nim wywiad i puścić go w swoim programie! Kate O'Brien i jej specjalny gość, Jake Chytry Mąż...

Musi tylko przekonać Erica, żeby wprowadził ją do KZRP, i to im wcześniej, tym lepiej.

ROZDZIAŁ 4

Po lekcjach Kate poszła szukać Erica, podniecona myślą, że być może pozna Jake'a Chytrego Męża. Mimo dziwnej postawy kolegi, miała nadzieję, że uda jej się nakłonić go, żeby użył swoich wpływów i wprowadził ją do rozgłośni KZRP.

Ponieważ Eric miał teraz trening piłkarski, Kate poleciała do szatni chłopców. Pospiesznie przeszła na drugą stronę dziedzińca i nagle stanęła, bo usłyszała, jak woła ją Brittany.

-Dokąd to pędzisz jak szalona? - zapytała Brittany, gdy ją dogoniła.

-Muszę porozmawiać z Erikiem jeszcze przed treningiem - wyjaśniła Kate.

-Co ty powiesz? - Oczy Brittany rozblęły. -

Wiedziała, że coś z tego wyniknie, kiedy zaczął przesiadywać z tobą w rozgłośni.

-Przestań, Britt. - Kate westchnęła. - To nie jest rozkwitający romans. Po prostu chcę go zapytać... - Przerwała przypomniawszy sobie prośbę Erica, żeby nikomu nie wspominać o jego powiązaniach z KZRP, po czym oświadczyła: - Mam do niego pytanie dotyczące radia.

Brittany uśmiechnęła się z miną człowieka znajdującego się na rzeczy.

-Co ty powiesz, Kate? Pojadę do domu z Cheri, ale chcę usłyszeć wszystko o tobie i Ericu. Zadzwoń do mnie później, dobrze?

Kiedy się rozstały, Kate uśmiechnęła się szeroko. Przed drzwiami do szatni zawahała się. Nie mogła przecież wpakować głowy do środka i zawołać „Hej, Eric”, postanowiła więc zaczekać i złapać go, jak wyjdzie.

Wkrótce piłkarze zaczęli wychodzić na boisko. Na bluzach dresów mieli numery, lecz bez nazwisk. Kate wpatrywała się w każdego po kolei, kiedy przebiegali truchtem obok niej, ale w kaskach na głowach i maskach ochronnych na twarzach wszyscy wyglądali jednakowo. Szkoda, że nie zna numeru Erica!

Podreptała za drużyną na boisko, po czym usiadła na trybunach wraz z grupką dziewczyn, rodziców i ludzi z klubów kibica. Starła się rozpoznać, który z tych grubych facetów w kasku na głowie jest Erikiem, ale to było niemożliwe.

Mniej więcej przez dwadzieścia minut drużyna ćwiczyła rozgrywanie piłki w szeregu, a następnie zrobiła przerwę, a wtedy Kate poczuła natchnienie. Starając się poruszać naturalnie, spokojnym krokiem

podeszła do linii bocznej i napełniła kilka kubków wodą z dzbanka, stojącego na ławce. Podczas meczu jest zawsze ktoś, kto podaje wodę zawodnikom, dlaczego więc ona nie miała zrobić tego teraz?

-Chcesz się napić? - spytała piłkarza z numerem 54.

-Jasne.

Kiedy chłopak opróżniał kubek, Kate dokładnie przyjrzała się jego twarzy. To nie był Eric. Nie był nim też zawodnik z numerem 23, 44, 86, 12 ani 61. Gdy napoiła chłopców z numerami 58, 39, 25 i 40, zaczęła wątpić, czy Eric w ogóle tam jest.

Podbiegł do niej piłkarz z numerem 37, więc Kate automatycznie napełniła kubek wodą i podała go chłopakowi.

-Dziękuję, Kate. - Eric zdjął kask, wypił wodę i uśmiechnął się szeroko. - Co ty tutaj robisz? Nie sądziłem, że interesuje cię futbol.

Dziewczyna wpatrywała się w niego, oszołomiona tym, jak bardzo się zmienił. W tych wszystkich ochraniaczach wydawał jej się o wiele większy! Jasne włosy, mokre od potu, wiły mu się wokół twarzy, a oczy były tak olśniewająco niebieskie, jak nigdy dotąd.

Eric zamachał jej ręką przed oczami.

-Hej, obudź się! Dobrze się czujesz?

-Tak. - Zamrugnęła oczami. - Tak, świetnie. Chciałam z tobą porozmawiać, więc pomyślałam...

-Olson, na boisko! - ryknął trener Reno.

-Muszę iść. - Eric włożył kask i wyrzucił kubeczek do pojemnika na śmieci. - Spotkamy się po treningu, dobrze?

Kate skinęła głową i pośpiesznie wróciła na trybuny. Do końca treningu nie spuszczała wzroku z zawodnika numer 37. Eric przejął kilka podań, a kilka przepuścił. Dziewczyna krzywiła się za każdym razem, gdy przeciwnik chwycił go i powalał na ziemię, i wzdychała z ulgą, kiedy chłopak się podnosił. Mimo że niewiele wiedziała o futbolu amerykańskim, czuła, że Eric jest niezły.

Trening wreszcie się skończył i chłopak opadł ciężko na ławkę obok Kate. Zdjął kask, przebiegł palcami po wilgotnych kędziorach i zapytał:

-Po raz pierwszy byłaś na treningu, co?

-Tak. Strasznie sobą nawzajem poniewieracie! Eric uśmiechnął się szeroko.

-To jeszcze nic w porównaniu z prawdziwym meczem. Ale człowiek szybko się do tego przyzwyczaja, tak, że po chwili to wcale nie boli. No, przynajmniej nie bardzo.

-Czy coś już kiedyś złamałeś?

-Podczas gry w piłkę nie. Kiedy miałem siedem lat, złamałem rękę, spadając z roweru. Lekarz chyba nie złożył jej dobrze, bo został mi na niej jakiś guz. -Przebiegł palcami po przedramieniu. - O, tutaj, pomacaj.

Kate ostrożnie dotknęła jego ręki.

-Nie tam. Tutaj.

Eric położył dłoń na dłoni dziewczyny i przesunął ją delikatnie po wypukłości. Jego przedramię było ciepłe i muskularne. Nie wiadomo dlaczego, serce Kate zaczęło się tłuc jak oszalałe.

-Te... teraz czuję - mruknęła.

Chłopak zabrał rękę z jej dłoni i czar prysł.

-Cóż tak ważnego masz mi do powiedzenia, że aż musiałaś udawać dziewczynę do podawania wody, żebym cię zauważył? A tak, swoją drogą, zrobiłaś dobrą robotę. Być może powinnaś zapomnieć o radiu i zająć się właśnie tym?

Radio. Kate otrząsnęła się i przypomniała sobie, po co tutaj przyszła.

-Tu właśnie chodzi o radio... - zaczęła, lecz Eric jej przerwał.

-Nie mów mi tylko, że przesiedziałaś tu przez cały trening wyłącznie po to, żeby mi oświadczyć, że skrucasz moje wiadomości sportowe do pół minuty - zaczął się z nią przekomarzać.

Roześmiała się.

-Oczywiście, że nie! Ale mówiłeś, że znasz ludzi w KZRP. Ciekawa jestem, czy mógłbyś kiedyś mnie tam wprowadzić. Wprost umieram z pragnienia, że by porozmawiać z Jake'em Chytrym Mężem. Szeroki uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Erica.

-Rozumiem. Po co?

-Chciałabym nagrać z nim wywiad i puścić w swoim programie. To dla mnie naprawdę ważne - powiedziała Kate z przejęciem. - Jake Chytry Mąż jak Wąż od lat jest moim idolem. Naśladuję jego styl prowadzenia audycji. Wszystko dla ciebie zrobię, jeśli pomożesz mi zdobyć ten wywiad. Pozwolę ci nawet nadawać mój program przez cały tydzień! -Kate wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź.

Eric sięgnął po kask i wstał. Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony.

-Nie chcę twojego programu, Kate. Ale skoro to dla ciebie tyle znaczy, zobaczę, co się da zrobić.

-Naprawdę? - Kate zerwała się z ławki. Miała ochotę go uściskać, ale w tym stroju i z taką miną nie za bardzo nadawał się do obejmowania. - To byłoby naprawdę wspaniałe! Jeśli uda

ci się to załatwić, nikomu nie powiem, że miałeś z tym coś wspólnego, obiecuję. Bardzo ci dziękuję!

- Nie ma sprawy. - Eric odszedł w kierunku sali gimnastycznej, nie oglądając się za siebie.

O co tu chodzi? - zastanawiała się Kate, ale była zbyt podniecona, żeby długo zaprzętać sobie tym głowę. Wracając do domu, włączyła radio, a kiedy z głośników zagrzmiał głos Jake'a Chytręgo Męża, zadrżała z emocji. Gdyby Ericowi udało się to załatwić, będzie mogła w końcu poznać swojego idola!

Tydzień później, w sobotę po południu Kate stała przed głównym wejściem do KZRP i wpatrywała się w wielki napis nad drzwiami. „Siedziba najgorętszego rock and rolla w Phoenix” - głosił szyld.

Przyciskała notatnik do piersi i nie mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Kolega Erica dotarł do Jake'a Chytręgo Męża, i umówił ją ze słynnym disc jockeyem na dziś na drugą. Rano Brittany przyszła do Kate, żeby jej pomóc wybrać strój na tę szczególną okazję. W końcu zdecydowały się na długą spódnicę z gazy indyjskiej, luźną koszulę, narzuconą na bluzkę bez rękawów z cienkiej bawełny w wążutkie, pionowe prążki, i botki. Wrażenia dopełniały wielkie srebrne kolczyki, które - według Brittany - były trochę staromodne, ale na Kate wyglądały bardzo dobrze. Maura, młodsza siostra Kate, zgodziła się, że dziewczyna wygląda wdechowo. Nawet rodzice wyrazili aprobatę i życzyli córce powodzenia.

Kate poprawiła pasek torby, w której znajdował się magnetofon, i zebrała się na odwagę, żeby otworzyć wielkie szklane drzwi. Tysięczny już raz zastanawiała się, jak może wyglądać Jake Chytry Mąż jak Wąż. Czy będzie miał malutkie jak paciorki węzowe oczy? Może będzie cały ubrany na czarno, z węzem zamiast paska i w butach z węzowej skóry.

Zejdź na ziemię - skarciła się w duchu. Dobrze wiesz, że może być gruby i łysy!

No cóż, jest tylko jeden sposób, żeby to sprawdzić. Drżąc z emocji wzięła głęboki oddech, otworzyła drzwi i weszła do korytarza.

Ściany pokryte były płytami pamiątkowymi i okładkami albumów, oprawionymi w ramki. Błyszczącymi oczami Kate wpatrywała się w plakaty współczesnych artystów rockowych, a także starszych piosenkarzy i muzyków. Były tam zdjęcia wszystkich, od Green Day i Led Zeppelin, do Sheryl Crow i Bon Jovi. Kiedy napatrzyła się do syta, podeszła do portierni.

-Czym mogę służyć? - zapytała portierka.

Kate tak mocno ścisnęła notatnik, że aż bolały ją palce.

-Taaak. Chciałabym się zobaczyć z Jake'em Chytrym Mężem.

Portierka spojrziała na nią z rozbawieniem i powiedziała:

-Tak, ty i wszystkie inne nastolatki w mieście, kochanie!

Podnosząc głowę i wyprostowując ramiona, Kate odrzekła:

-Nazywam się Katelynn O'Brien i jestem z nim umówiona na drugą.

Kiedy portierka w milczeniu sprawdzała to w swoim kalendarzu, Kate modliła się w duchu, żeby wszystko było w porządku. Co będzie, jeśli kolega Erica z rozgłośni wcale tego nie załatwił? Co będzie, jeśli wcale nie została umówiona z Jake'em Chytrym Mężem?

W tym momencie kobieta spojrzała na nią i uśmiechnęła się.

-W porządku, panno O'Brien. Znalazłam panią.

Proszę usiąść, a ja sprawdzę, czy Jake już przyszedł.

Kate opadła na jedną z czarnych, pokrytych lśniącym skajem kanap i gotowa była czekać wiecznie, jeśli tak będzie trzeba. Skupiła się na oprawionej w ramkę okładce albumu zespołu Black Hornets i przeczytała umieszczony pod nią podpis - „Złota Płyta - ponad 500 000 sprzedanych egzemplarzy”.

O rety! Tyle płyt! - pomyślała Kate. Oprócz mnie 499 999 innych osób ma w domu ten album!

Nagle znajomy głos przerwał jej myśli:

-Katelynn O'Brien? Jestem Jake Chytry Mąż jak Wąż.

ROZDZIAŁ 5

Serce Kate zamarło. Podniosła wzrok na przybysza i aż usta otwarła z wrażenia. Stał przed nią wysoki, przystojny mężczyzna w ścieralnych dżinsach i czerwonej koszulce z nadrukiem KZRP. W żadnym razie nie przypominał węża. Nie miał pokrytych łuskami butów ani paska. Nie był też gruby i łysy. Jego gęste ciemne włosy były krótko obcięte, a szaroniebieskie oczy ani trochę nie przypominały paciorków. Tak naprawdę był absolutnie fantastyczny!

Kate zdała sobie sprawę, że wpatruje się w niego jak idiotka, więc zerwała się na równe nogi i ucisnęła jego wyciągniętą dłoń.

-Cześć! Jestem Katelynn O'Brien!

-Tak, wiem - powiedział Jake z szerokim uśmiechem.

Twarz dziewczyny oblała się rumieńcem.

-No, tak, przecież już powiedziałeś moje nazwisko. Ale przyjaciele nazywają mnie Kate.

-To znaczy, jesteś Kate. Chodź, Kate. Oprowadzę cię po rozgłośni.

Poszli razem wzdłuż korytarza, mijając troje szklanych drzwi.

-Właśnie tutaj pracują disc jockeje - powiedział Jake, wskazując na drzwi, nad którymi paliło się czerwone światło: „Transmisja”.

-W południe naszym disc jockeyem jest Amanda Whitney. Światło nad drzwiami migocze, kiedy mikrofon jest włączony, żeby nikt nie wszedł, kiedy trwa transmisja.

Kate z entuzjazmem skinęła głową.

-W czasie weekendów słucham jej przez cały czas. Jest świetna. - Chciała dodać „ale nie tak dobra, jak ty”, lecz zrezygnowała.

Zajrzała do studia przez ogromne okno. Ze zdumieniem stwierdziła, że konsola, przy której siedzi Amanda, jest znacznie większa i bardziej skomplikowana niż ta w Mountain View. Za prezydentką ciągnęły się stojaki, wypełnione setkami płyt kompaktowych.

-Czy nadajecie takie piosenki, jakie sami chcecie?

Jake Chytry Mąż roześmiał się.

-Absolutnie nie. Wszyscy myślą, że siedzimy tu w budce i puszczone nasze ulubione kawałki, ale tak nie jest. Mamy ustaloną listę utworów i musimy się jej trzymać. Możesz wierzyć lub nie, ale to komputer wybiera, jakie piosenki mamy nadawać i kiedy.

-Och. - Kate czuła się trochę zawiedziona. - A co z piosenkami na życzenie?

-To zupełnie inna sprawa. Podczas koncertu życzeń w porze lunchu i w czasie programu nocnego, disc jockeye nie przestrzegają komputerowej listy. Ja też czasami przyjmuję telefoniczne dedykacje, żeby przerwać monotonię programu.

-W naszej szkolnej rozgłośni KMVH prowadzę podczas lunchu godzinny program z piosenkami na życzenie - powiedziała z dumą Kate.

Jake uśmiechnął się.

-Miło mi słyszeć. Jak się nazywa ten program?

-Miłość na Falach Eteru - odparła dziewczyna. -Przyjmuję mnóstwo życzeń i dedykacji przez telefon.

-Miłość na Falach Eteru. Ciekawe.

Czy Jake nie traktuje jej nieco protekcyjnie? Kate miała nadzieję, że nie. Rozpaczliwie pragnęła, żeby raczej uważał ją za koleżankę po fachu niż za głupią gęś ze szkoły średniej, która lubi bawić się radiem.

Jake Chytry Mąż oprowadził ją po pokoju, gdzie przygotowuje się wiadomości, i po studiu produkcyjnym, w którym nagrywa się reklamy radiowe. W końcu dotarli do drzwi z napisem „Sala Konferencyjna”. Gdy weszli do środka, powiedział:

-Zdaje się, że chciałaś przeprowadzić ze mną wywiad. To miejsce najlepiej się do tego nadaje. Jeszcze tylko skoczę po filiżankę kawy. Masz na coś ochotę?

Dziewczyna z uśmiechem potrząsnęła głową.

-Nie, dziękuję.

Jake poszedł po kawę, a tymczasem Kate wyjęła z torebki magnetofon i postawiła go na stole, po czym szybko otworzyła notes, żeby przejrzeć pytania, które miała zadać swojemu rozmówcy. Kiedy je czytała, miała nadzieję, że nie uzna ich za głupie.

Prezenter odstawił styropianową filiżankę na stół i wyciągnął krzesło.

-W porządku. Przewijaj taśmę i zaczynamy. Tylko bez zenujących pytań! - Mrugnął do Kate, jego ciemnoniebieskie oczy błyszczały radośnie.

Poczuła się profesjonalną dorosłą dziennikarką. W odpowiedzi na mrugnięcie Jake'a puściła do niego oko, po czym włączyła nagrywanie i zaczęła mówić:

-Tu Kate O'Brien. Jest dzisiaj ze mną bardzo szczególny gość: disc jockey z rozgłośni KZRP, Jake Chytry Mąż jak Wąż!

Jake nachylił się do magnetofonu.

-Cześć wszystkim - powiedział.

-Mam dzisiaj do ciebie kilka pytań, Jake - ciągnęła Kate. - Po pierwsze, chciałabym poznać twoje prawdziwe imię, a także dowiedzieć się, dlaczego wybrałeś pseudonim Jake Chytry Mąż jak Wąż.

-I znowu problem mojego nikczemnego imienia. - Jake zaśmiał się cicho. - Obawiam się, że będę musiał uchylić się od odpowiedzi na twoje pierwsze pytanie. Moje prawdziwe imię jest głęboką i mroczną tajemnicą. A jeśli chodzi o drugie, to większość ludzi uważa, że wybrałem ten pseudonim dlatego, że działam jak wąż, wyglądam jak wąż albo mam świra na punkcie węży, ale żaden z tych powodów nie ma nic wspólnego z prawdą. Prawdziwy powód jest taki, że uwielbiam rymować, a Chytry Mąż jak Wąż brzmi znacznie lepiej niż Zdechły Ptak jak Flak czy Stary Cięc jak Śmieć.

Kate roześmiała się.

-Masz rację. Znacznie lepiej! A teraz następne pytanie. Jak się zaczęła twoja przygoda z radiem?

-Mniej więcej tak samo jak twoja - odparł. - Ale Ty jesteś wielki krok przede mną. Ja dostałem się do rozgłośni radiowej dopiero na studiach. Kiedy skończyłem studia na uniwersytecie w Arizonie, spędziłem rok w rozgłośni w Flagstaff, kolejny rok w Yuma, a dwa ostatnie lata tutaj, w Phoenix.

Pociągnął łyk kawy, a tymczasem Kate wyliczyła w pamięci, że Jake ma co najmniej dwadzieścia sześć lat. No i co z tego, że jest od niej starszy o dziesięć lat? I tak jest jej idolem. Nagle to, że Brittany zabujała się w panu Perrym, przestało jej się wydawać idiotyczne.

Zadała jeszcze kilka pytań, a potem Jake zadał jej jedno.

-Wspomniałaś, że masz w szkole program, w którym nadajesz piosenki na życzenie. Powiedz jeszcze raz, jak on się nazywa?

-Miłość na Falach Eteru. - Była pewna, że umrze, jeśli Jake zacznie się wyśmiewać z tej nazwy.

Ale nie zrobił tego.

-To wspaniała nazwa. Od kiedy wasza szkoła ma własną rozgłośnię?

Kate była bardzo szczęśliwa, że może rozmawiać o KMVH. Jake porównał potem ich szkolną rozgłośnię do swojej rozgłośni studenckiej. Następnie dziewczyna zapytała go o

doświadczenia z dwuletniej pracy w roli disc jockeya w KZRP. Opowiedział kilka bardzo zabawnych anegdot, po czym rzucił okiem na zegarek.

-To było wspaniałe, Kate, ale nadszedł już czas na mój program - rzekł. - Muszę zacząć puszczać przeboje.

-Będę słuchała. Bardzo ci dziękuję za dzisiejszą rozmowę! - Wyłączyła magnetofon, wepchnęła go wraz z notesem do torebki i wyszła z pokoju za Jake'em.

Disc jockey wyprowadził ją z powrotem na główny korytarz.

-Powodzenia w prowadzeniu programu – powiedział. - Jeśli masz jeszcze jakieś pytania, zadzwoń do mnie, kiedy tylko chcesz. Możesz mnie złapać w rozgłośni. - Schylił się, pocałował ją lekko w policzek i poszedł do studia.

Kate wyszła z budynku całkiem oszołomiona. To było zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Nie dość, że poznała Jake'a Chytręgo Męża i rozmawiała z nim, to jej idol jeszcze ją pocałował!

Ledwo dotarła do domu, pognała do telefonu i zadzwoniła do Brittany.

-Jak ci poszło? - zapytała gorączkowo przyjaciółka. - Chcę usłyszeć wszystko od samego początku!

Więc Kate opowiedziała jej całą historię, zaczynając od tego, jak zjawiała się w rozgłośni, a na pocałunku Jake'a kończąc.

-Nie mogę w to uwierzyć! - wrzasnęła Brittany piskliwie. - Pocałunek Jake'a Chytręgo Męża! Czy myślisz, że się z tobą umówi?

Kate przewróciła oczami.

-Zejdź na ziemię, Britt. Rozmawiamy przecież o sławnym disc jockeyu. Nawet mu się nie śniło, żeby chodzić na randki z uczennicami. A poza tym, ma prawie tyle lat, że mógłby być moim ojcem!

-Naprawdę? Ile ma lat?

-Chyba mniej więcej dwadzieścia sześć - powiedziała Kate.

Chichot Brittany zadzwonił jej w uszach.

-Daj żyć, Kate! To nawet jeszcze się nie zbliżył do tatusiowatego wieku. No, chyba że twój tata miał dziesięć lat, kiedy się urodziłaś!

-Dobrze wiesz, o co mi chodzi. Mam na myśli to, że jest dla mnie o wiele za stary. W porządku, przyznaję, że byłam w siódmym niebie, kiedy Jake mnie pocałował, ale jestem pewna, że dla niego nic to nie znaczyło. Po prostu był miły w stosunku do jednej ze swoich wielbicielk, to wszystko.

-Być może. Ale nie ma nic złego w starszych mężczyznach, Kate - upierała się Brittany. - Chodzi mi o to, że mam świra na punkcie pana Perry'ego, a on jest pewnie w wieku Jake'a.

-Tak, ale wiesz równie dobrze jak ja, że nic z tego nie wyjdzie - odparła Kate. - Słuchaj, muszę już iść. Chcę sprawdzić, czy taśma z wywiadem jest dobrze nagrana. Do zobaczenia w poniedziałek w szkole!

Powiesiła słuchawkę i pognęła na górę do swojego pokoju. Jej głos na tej samej taśmie co głos Jake'a Chytręgo Męża! Nie potrafiła sobie tego wyobrazić. To z całą pewnością będzie szczytowe osiągnięcie w jej krótkiej karierze radiowej.

Kate nie mogła się doczekać, kiedy opowie Ericowi o swojej wyprawie do KZRP. Po czwartej lekcji popędziła do rozgłośni, gdzie spodziewała się go znaleźć. Siedział w biurze i pisał na maszynie sprawozdania sportowe.

-Świetnie mi się rozmawiało w sobotę z Jake'em Chytrym Mężem. To najbardziej fantastyczny facet na świecie - wyrzuciła z siebie entuzjastycznie. - Oprowadził mnie po całym studiu. To niewiarygodne, jakiego wyrafinowanego sprzętu używają. A Jake wszystko mi tłumaczył! - Eric tylko mruknął coś pod nosem i pisał dalej. - Potem przeprowadziłam z nim wywiad. Myślę, że wypadł bardzo dobrze. Jake był taki interesujący! Przed transmisją muszę tylko trochę przeredagować nagranie, bo jest zbyt długie. - Postukała w maszynę do pisania, żeby zwrócić uwagę chłopaka. - Halo? Czy usłyszałeś, chociaż jedno słowo z tego, co do ciebie mówiłam?

Eric podniósł wzrok znad maszyny.

-Tak. Do szaleństwa zakochałaś się w Jake'u Chytrym Mężu. Myślę, że teraz chcesz, żebym cię umówił z nim na randkę. No cóż, nic z tego!

-Nie zakochałam się w nim - warknęła Kate - a wszystko, co od ciebie chcę, to żebyś podziękował koledze za zorganizowanie tego spotkania.

-Dobra, dobra. - Eric z obrażoną miną wrócił do pisania.

Dziewczyna pomaszzerowała do studia i z trzaskiem zamknęła za sobą drzwi. O ludzie, ale go coś ugryzło! Prawdę mówiąc Eric był stale naburmuszony od chwili, kiedy się zgodził załatwić jej ten wywiad.

Ciekawe, czy kiedykolwiek uda mi się go rozszyfrować - pomyślała. Poprawiła słuchawki i pobieżnie przejrzała stos płyt kompaktowych. Zdecydowanie porzuciła myśli o Ericu i jego dziwnym zachowaniu i rozpoczęła nadawanie programu. Kiedy trzecia piosenka leciała w eter, lampka przy telefonie zapaliła się znowu.

-Tu Miłość na Falach Eteru, Linia Miłości jest wolna. Tu Kate.

-Cześć, Kate - powiedział jej do ucha głęboki męski głos. - Czy twoja linia miłości jest wolna?

Kate niemal upuściła słuchawkę.

-Słucham?

-Ciekaw jestem, czy masz miłość na linii.

Wydawało jej się, że w głosie rozmówcy pobrzmiwa jakaś znajoma nuta, ale choć bardzo się starała, nie mogła go zidentyfikować.

-Kto mówi? - zapytała stanowczo.

-Powiedzmy, że jestem twoim tajemniczym wielbicielem - rzekł. - Chciałbym wiedzieć, czy twoje serce jest do dyspozycji.

Kate, zaintrygowana, postanowiła ciągnąć dalej tę grę.

-Właściwie tak. Ale tylko dla odpowiedniego chłopaka.

-Zatem jest nadzieja, że dla mnie - mruknął z zadowoleniem nieznajomy. - Chciałbym, żebyś nadała Let Me Be the One i zadedykowała to Kate O'Brien.

-Ale od kogo?

Chłopak zachichotał zduszonym śmiechem.

-Ja to wiem, a ty masz się dowiedzieć. Jeszcze kiedyś do ciebie zadzwonię. - To powiedziawszy wyłączył się.

Kate odłożyła słuchawkę i wpatrywała się w nią osłupiała.

Tajemniczy wielbiciel! Kto to może być? Czy to ktoś, kogo zna, zmienia głos, czy też ktoś, kogo nigdy nie spotkała?

W tej właśnie chwili wszedł Eric, dokładnie w momencie, gdy powinny się zacząć wiadomości sportowe. Usiadł przy mikrofonie. Kate zapowiedziała go, a kiedy czytał sprawozdanie, wyciągnęła piosenkę, o którą prosił tajemniczy nieznajomy. Ale jak miała ją zapowiedzieć? „Oto piosenka dla mnie od pana X?” Pomyśl był tak głupi, że z trudem stłumiła chichot.

Eric skończył sprawozdanie z meczu koszykówki i obrzucił ją pytającym spojrzeniem.

Pewnie uważa, że zwariowałam - pomyślała Kate - bo śmieję się, kiedy on opowiada o wielkiej klęsce drużyny!

Gdy tylko Eric wyłączył mikrofon, Kate powiedziała do swojego:

-A teraz pierwsza piosenka z tajemniczą dedykacją! Usiądźcie wygodnie i posłuchajcie Let Me Be The One.

Już wiele razy nadawała ten utwór, ale nigdy nie była to dedykacja dla niej. Zamknęła oczy i przez chwilę wsłuchiwała się w tekst. „Pragnę trzymać cię w ramionach. Chcę być tym, który rozpali twoje serce..”

Czy był to po prostu żart, czy rzeczywiście ktoś pragnie rozpać jej serce? Delikatny dreszcz podniecenia przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa.

Kiedy otworzyła oczy, zobaczyła, że Eric przygląda się jej z kpiącym wyrazem twarzy.

-Tajemnicza dedykacja? O co w tym wszystkim chodzi? - zapytał.

-Zadzwoił jakiś facet i prosił, żebym puściła tę piosenkę, ale nie chciał się przedstawić - odparła, starając się, żeby to zabrzmiało nonszalancko. Zanim Eric zdążył zapytać o coś więcej, zmieniła temat. -Słuchaj, jeśli nie masz co robić, może byś posortował dedykacje, które nadeszły dziś rano? W ten sposób będą gotowe na jutro.

Eric wzruszył ramionami.

-Dobra. - Podniósł stertę kartek, leżącą obok odtwarzacza płyt kompaktowych, i zaczął je pobieżnie przeglądać.

Kate z ulgą przyjęła poprawę nastroju chłopaka i zapowiedziała następną piosenkę. Kiedy włączyła odtwarzacz, Eric rzekł:

-W tej szkole jest mnóstwo ludzi usychających z miłości, którzy na dodatek nie mają nic przeciwko temu, żeby wszyscy o tym wiedzieli! Ja osobiście nie wyobrażam sobie, żebym całemu światu opowiadał, co czuję do dziewczyny, szczególnie jeśli nie wiem, co ona czuje do mnie. Czy ci faceci nie mają za grosz godności?

Myśląc o swoim tajemniczym rozmówcy, Kate uśmiechnęła się marzycielsko.

-A ja uważam, że to jest rozkoszne. Mogę się założyć, że większość z nich robi to dlatego, że piosenki, o które proszą, lepiej wyrażają ich uczucia, niż zrobiliby to sami. Chodzi mi o to, że niektórzy faceci są dobrzy w miłosnych gadkach, a inni nie.

-Tu masz rację - zgodził się Eric. - Ja sam jestem człowiekiem czynu, ale mimo że nie potrafię wygłaszać sentymentalnych bzdur, w żadnym razie nie podpisałbym się pod jakąś głupią dedykacją.

Kate roześmiała się i powiedziała:

-Dobrze, że niewielu ludzi jest takich jak ty, bo w przeciwnym razie moja audycja musiałaby przestać istnieć. Ale skoro taki z ciebie człowiek czynu, to podaj mi ze stojaka Be My Baby Tonight. To następna dedykacja.

ROZDZIAŁ 6

Po zakończeniu programu Kate spotkała w szatni Brittany.

-Zgadnij, co się stało, Britt! - powiedziała, gdy brały z szafek podręczniki na popołudniowe lekcje. - Mam tajemniczego wielbiciela!

Przyjaciółka zamieniła się w słuch.

-Mówisz poważnie? Skąd wiesz?

-Dzisiaj podczas nadawania programu zadzwonił do mnie jakiś facet, który chciał wiedzieć, czy moje serce jest dostępne. Nie powiedział, jak się nazywa, ale zadedykował mi piosenkę.

-O, do licha! Czy to była ta „tajemnicza dedykacja”, którą słyszałam? - krzyknęła Brittany.

Kate skinęła głową.

-Jakie to romantyczne! Masz jakiś pomysł, kto to może być?

-Nie mam zielonego pojęcia. Najpierw myślałam, że jest w jego głosie coś znajomego, ale nie mogłam dopasować tego do twarzy, więc chyba się pomyliłam.

-Hmmm... Może to był Eric - podsunęła Brittany.

-Chyba żartujesz. - Kate roześmiała się. - Po pierwsze, siedział wtedy w pokoju obok, a tam nie ma telefonu. A po drugie, to kiedy przyszedł, był w takim podłym nastroju, że prawie się do mnie nie odzywał,

-Dlaczego?

-Nie jestem pewna, ale sądzę, że ma to coś wspólnego z wywiadem, jaki przeprowadziłam w KZRP z Jake'em Chytrym Mężem - odparła Kate.

Oczy Brittany rozszerzyły się.

-Och, Kate, mogę się założyć, że to on!

-Kto? O czym ty mówisz?

-Jake! Mogę się założyć, że Jake Chytry Mąż jest twoim tajemniczym rozmówcą!

-Chyba ci się przyśniło - z szyderstwem w głosie powiedziała Kate. - Już ci mówiłam, że taki facet jak on w żaden sposób nie mógłby się zainteresować kimś takim jak ja. A poza tym jego głos znam niemal tak samo jak swój!

-Może go zmieniał?

Kate potrząsnęła głową.

-Jestem pewna, że rozpoznałabym jego głos, bez względu na to, co by zrobił.

-Cóż, ja bym go na razie nie wykreślała - powiedziała Brittany. - A dalej, kogo jeszcze możemy podejrzewać?... Hej, a Tony Parker? Na każdej lekcji robi do ciebie słodkie oczy.

-Och, Britt, wcale nie! - zaprotestowała Kate.

-Nie? A kiedyś słyszałam, jak mówi do jednego ze swoich kumpli, że ma nadzieję, że zaprosisz go na Biały Bal.

Biały Bal był doroczną zabawą taneczną w szkole w Mountain View, na którą dziewczęta zapraszały chłopców. Kate była tak zaabsorbowana pracą w rozgłośni, że zupełnie o nim zapomniała.

Byłoby fajnie, gdybym mogła zaprosić swojego tajemniczego wielbiciela - pomyślała. Ale co by było, gdyby okazał się nim Tony Parker? Mimo że był przystojny i miły, Kate wiedziała, że nie mógłby rozpałcić jej serca, choćby nie wiem jak się starał.

Rozległ się dzwonek i strumień dziewcząt i chłopców pędzących przez korytarz porwał przyjaciółki. Kate miała lekcję hiszpańskiego po drugiej stronie dziedzińca. Skierowawszy się do drzwi, powiedziała:

-Złapię cię później, Brittany. A ty myśl dalej. Musimy się dowiedzieć, kim jest mój tajemniczy wielbiciel, zanim całkiem zwariuję!

Przez następne dwa dni telefon w studiu dzwonił bardzo często. Za każdym razem gdy Kate podnosiła słuchawkę, miała nadzieję, że usłyszy tajemniczy głos, lecz stale doznawała zawodu.

Podczas wtorkowego programu do studia weszła na palcach Brittany. Gdy tylko Kate wyłączyła mikrofon, koleżanka zapytała:

-Czy pan X odezwał się dzisiaj?

Kate potrząsnęła głową.

-Ani słowem. Powiedział, że jeszcze zadzwoni, .ile może ta cała historia to tylko żart. Albo już mnie nie lubi.

-Nie bądź taką pesymistką! Pewnie się wstrzymuje, bo wie, że wychodzisz z siebie, żeby się dowiedzieć, kim jest.

Brittany usiadła na krześle, stojącym przy konsolce obok krzesła Kate, wyciągnęła z plecaka notes i zaczęła w nim coś bazgrać.

-Co robisz? - zapytała Kate.

-Robię listę wszystkich znanych mi facetów, którzy mają głęboki, seksowny głos - powiedziała Brittany. - Kiedy któregoś z nich wykluczymy, wykreślę Z listy jego nazwisko.

-W jaki sposób będziemy ich wykluczać?

-Tego jeszcze nie wymyśliłam, ale jestem pewna, że coś nam przyjdzie do głowy.

Dla Kate brzmiało to bardzo nieprzekonywająco, lecz przynajmniej zrobiły jakiś początek. A tymczasem musiała prowadzić program. Wybrała następną dedykację, wyciągnęła odpowiednią płytę i zapowiedziała piosenkę.

Trzeci kawałek się skończył, a Brittany ciągle coś pisała.

-Pewnie w całej szkole nie ma aż tylu facetów - powiedziała Kate, zaglądając jej przez ramię, żeby rzucić okiem na listę. Brittany oddała kawałek papieru i podała go koleżance.

-Lecę złapać jakąś kanapkę, zanim zamkną bufet. Kiedy mnie nie będzie, postaraj się nadać dedykację.

-My Hearfs Set on You, dla Andy'ego od Brittany z gorącą miłością - przeczytała głośno Kate. - Hej, kto to jest Andy? Ktoś nowy?

-Nie całkiem. Po prostu to nadaj, dobra?

Zanim Kate zdążyła zapytać o coś więcej, Brittany porwała torebkę i wypadła z pokoju. Kate dołożyła dedykację koleżance do stosu innych, a kiedy znalazła odpowiednią płytę, zauważyła, że światelko przy telefonie znowu migocze. Pospiesznie chwyciła słuchawkę.

-Tu Miłość na Falach Eteru, mówi Kate O'Brien... Dedykacje napływały nieprzerwanie. Podpierając słuchawkę ramieniem, dziewczyna zapisywała tytuły piosenek jedną ręką, a drugą wyciągała płyty kompaktowe. W programie starała się przeplatać dedykacje telefoniczne pisemnymi. Nagle światelko nad telefonem zamrugało znowu.

-Miłość na Falach Eteru. Czego chcesz? - warknęła.

-Cześć, Kate. Czego chcę? Chcę tylko ciebie. - To był jej tajemniczy rozmówca! Serce Kate aż podskoczyło.

-O, cześć. - To było wszystko, co zdołała odpowiedzieć.

-Myślę o tobie przez cały czas. Dlatego chcę, żebyś puściła Can't Get You Out of My Mind.

-Czy kiedyś powiesz mi, kim jesteś?

-Jeszcze nie teraz. A ty, czy kiedyś nadasz piosenkę, o którą proszę?

Światła na konsolce zabłyśły wskazując, że transmitowana piosenka właśnie się kończy.

-Och, poczekaj chwilę.

Kate odłożyła słuchawkę i sięgnęła po płytę kompaktową, leżącą na szczycie sterty. Był to kawałek, o który prosiła Brittany. Wsunąwszy płytę do odtwarzacza, włączyła mikrofon.

-Następnym utworem w Miłości na Falach Eteru jest My Hearfs Set on You, wybrany przez Brittany Shelton. Brittany dedykuje go...

Kate poczuła pustkę w mózgu. Gdzie jest ten świstek? Pamiętała tylko, że imię zaczynało się na A. Arthur? Alex? Alan? Alan wydawało się tym właściwym.

-...Alanowi, z gorącą miłością.

Piosenka poleciała w eter, a Kate porwała słuchawkę.

-Cześć! Już jestem!

Usłyszała tylko sygnał. Jej tajemniczy wielbiciel znowu zniknął.

Po lekcjach Kate przechodziła właśnie przez dziedziniec, zmierzając w kierunku parkingu, kiedy ujrzała Brittany.

-Britt! - wrzasnęła, przyspieszywszy kroku, żeby dogonić koleżankę. - Zadzwoń!

Brittany obrzuciła ją groźnym spojrzeniem.

-Mam to w nosie, nawet gdyby sam prezydent Stanów Zjednoczonych do ciebie dzwonił! Czy ty wiesz, co narobiłaś? Sama, osobiście, zrujnowałaś moje życie uczuciowe!

Kate wpatrywała się w nią z zakłopotaną miną.

-O czym ty mówisz? Puściłam twoją piosenkę.

-Tak, ale zadedykowałaś ją niewłaściwej osobie! Mówiłam Andy, a nie Alan! Alan Reynolds, gdy tylko to usłyszał, łązi za mną po całej szkole, bo myśli, że się w nim Kocham!

Na samą myśl o nieśmiałym, wysokim i niezdatnym Alanie, klasowym mózgu, ścigającym Brittany, Kate nie mogła się powstrzymać od chichotu.

-To wcale nie jest śmieszne - mruknęła Brittany.

-Och, daj spokój, Britt! Wyluzuj się! To nie koniec świata. Co z tego, że Alan nosi dziwaczne okulary, a z kieszeni koszuli sterczy mu kalkulator. Jest naprawdę inteligentny, a do tego miły.

-Tak, wiem o tym. Ale ja go nie Kocham. A poza tym Andy nigdy nie potraktuje mnie poważnie, jeśli ta Kalkulatorowa Głowa będzie się stale przy mnie kręciła.

-Ale tak naprawdę, kto to jest Andy? - spytała Kate.

-Andy to zdrobnienie od Andrew, a to jest imię pana Perry'ego - wyznała Brittany.

Kate westchnęła.

-Ciągłe masz kręćka na jego punkcie? Wierz mi, lepiej ci będzie z Kalkulatorową Głową. Przynajmniej jest w twoim wieku.

-Nigdy w życiu nie zdecyduję się na Alana Reynoldsa! - Brittany spojrzała na zegarek, a potem niespokojnie rozejrzała się po dziedzińcu. - Znikam. Już i tak się spóźniłam na zebranie Ligi Dziewcząt. Dzięki Bogu, nie widzę nigdzie Alana, więc pędem lecę do budynku C.

Potrząsając głową z uciechy Kate poszła w kierunku parkingu. Kiedy tam dotarła, zobaczyła Erica siedzącego na krawężniku. Obok niego leżał wielki niebieski worek ze sprzętem.

-Nie masz dzisiaj treningu? - spytała.

-Nie. Tak naprawdę zostałem na lodzie. Tata oddał samochód do naprawy, więc pożyczył mój, żeby dostać się do pracy. Wymyśliłem, że będę tu siedział, aż jakiś dobry człowiek ulituje się nade mną i zaproponuje, że mnie odwiezie. - Uśmiechnął się z nadzieją.

Kate uniosła brwi.

-I, zdaje się, wybrałaś do tego mnie?

-No cóż, pewnie mógłbym sam wlec przez cztery mile do domu ten ogromny wór ze sprzętem...

-Dobra, już dobra! Twoja smutna opowieść ściska mnie za serce - powiedziała oschle. - Gdzie mieszkasz?

Eric zerwał się na równe nogi i zarzucił worek na ramię.

-Na Magnoliowej, naprzeciwko centrum handlowego Sav On.

Kate, prowadząc chłopaka do samochodu, przekomarzała się z nim:

-Taksówka O'Brien jest do pańskich usług, ale ostrzegam, że liczę za każde ćwierć mili.

-Proszę to doliczyć do mojego rachunku.

Eric rzucił worek z tyłu, a sam usiadł z przodu, obok Kate. Jej malutki samochód wydawał się jeszcze mniejszy niż zwykle, kiedy siedział w nim taki wielki facet.

Gdy tylko uruchomiła silnik, radio ryknęło:

-Jake Chytry Mąż jak Wąż pędzi do was na żywo z samego serca Phoenix i wypełnia wam czwartkowe popołudnie rock and roll'em!

Kiedy Eric wyciągnął rękę i przyciszył radio, dziewczyna zaprotestowała:

-Hej, trzymaj ręce z daleka! Wtrącasz się do mojego ulubionego disc jockeya.

Eric wzruszył ramionami.

-Nie jest znowu taki niezwykły.

-Jake jest najlepszy w całej okolicy, i kropka. -Kate rzuciła Ericowi gniewne spojrzenie. Właśnie zatrzymali się na czerwonym świetle.

-Nic o tym nie wiem. Słyszałem lepszych.

-Czyżby? Wymień chociaż jednego!

-No cóż, myślę, że ten kociak z KMVH jest zupełnie niezły. Jak ona się nazywa? O'Brien? Mile połączona komplementem, Kate zaczerwieniła się.

-Dzięki za te miłe słowa, panie sprawozdawco sportowy!

-Nie ma za co. Niech pani potrafi parę dolców i z mojej opłaty za jazdę - zażartował Eric.

Uśmiechnęła się szeroko.

-Zastanowię się nad tym.

-Skręć tutaj, tu jest Magnoliowa. Mój dom to ten biały, czwarty, licząc (od rogu ulicy).

Kiedy podjechali pod wskazany dom, Eric zapytał:

-A zatem, ile jestem pani winien, pani kierowco?

-No, cóż, sprawdźmy. - Kate spojrzała na drogomierz i zaczęła udawać, że liczy na palcach. -

To będzie cztery i dwie dziesiąte mili po niższym kursie...

Eric uśmiechnął się i ujął jej dłoń.

-A może sam wymyślę, jak mam ci się odpłacić?

-Na przykład jak?

Ucisnął jej dłoń króciutko i wysiadł z samochodu. Wyciągając worek z tylnego siedzenia, mrugnął do Kate.

-Powiem ci.

Dziewczyna patrzyła, jak wielkimi krokami idzie po ścieżce prowadzącej do domu.

Co miał na myśli? - zastanawiała się. Eric zaczynał być prawie tak tajemniczy jak ten nieznajomy, który do niej dzwonił!

ROZDZIAŁ 7

Następnego dnia podczas lekcji dziennikarstwa radiowego, Kate przejrzała listę, którą ustaliła Brittany. Był na niej Jake Chytry Mąż, a także Eric. Choć była pewna, że żaden z nich nie jest prawdopodobnym kandydatem na tajemniczego wielbiciela, postanowiła na razie ich nie skreślać. Kiedy doszła do Tony'ego Parkera, popatrzyła na chłopaka siedzącego po drugiej stronie klasy. Może nie był facetem, o jakim marzyła, ale miał wyjątkowo sympatyczne dołki w policzkach. Kate pomyślała, że mogła trafić znacznie gorzej, na przykład na Grega Martolda, którego nazwisko widniało na liście zaraz pod nazwiskiem Tony'ego.

Przysunęła się do Brittany, pochylając się w jej stronę i szeptęła:

-Nie mogę uwierzyć, że napisałaś nazwisko Grega Martolda, tej wstrętnej ropuchy. To najbardziej ordynarny facet w całej szkole!

-To prawda - zgodziła się z nią szeptem Brittany -ale to nie ma być lista facetów, których lubisz. To jest spis facetów, którzy mogą lubić ciebie. A Greg naprawdę ma głęboki głos.

-Podobnie jak ropucha! - Kate wykreśliła Grega, po czym dalej przeglądała listę, aż doszła do Alana Reynoldsa. - Alan jest absolutnie wykluczony, bo przecież teraz goni za tobą - szeptęła rysując kreskę wzdłuż jego nazwiska.

-Nie przypominaj mi! - jęknęła Brittany.

-Przepraszam, dziewczęta - zagrzmiał głos nauczyciela. - Czy macie jakieś uwagi, którymi chciałbyście się podzielić ze wszystkimi, czy też jest to czysto prywatna rozmowa?

-Przepraszam, panie Perry. - Kate zaczerwieniła się. Brittany tylko się uśmiechnęła, szczęśliwa, że udało jej się zwrócić na siebie uwagę ukochanego nauczyciela, wszystko jedno z jakiego powodu.

Kiedy Kate wetknęła kartkę papieru z listą do notesu, Jenny Harris podniosła rękę.

-Panie Perry, mam pytanie na temat rozgłośni. Kiedy zaczniemy się wymieniać czasem nadawania? Ta godzina wcześniej rano jest naprawdę dla mnie zabójcza.

Wiedząc, że Jenny ma oko na jej program w porę lunchu, Kate zeszywniała, czekając na odpowiedź nauczyciela.

-Jeszcze nie teraz, Jenny - powiedział pan Perry.

-Właściwie powinnaś być zadowolona ze swojej pory nadawania. W wielu rozgłoszeniach program dla kierowców ma najwyższy współczynnik słuchalności. Jeśli jednak chcesz, żebym dał twoją audycję komuś innemu, jestem pewien, że nie będę miał kłopotów ze znalezieniem ochotników.

-O nie, tak jest dobrze - odparła szybko Jenny. -

Tak tylko się zastanawiałam, to wszystko.

Przez pozostałą część lekcji pan Perry omawiał normy i przepisy Federalnej Komisji Łączności, dotyczące rozgłoszeń radiowych małej mocy.

-O, ludzie, jakie to było nudne. - Brittany westchnęła, kiedy obie z Kate wyszły z klasy. - Teraz jeszcze będę musiała stawić czoło jednemu z tych potwornych testów pana Barreta z algebry i jestem pewna, że go nie zaliczę.

-Nie uczyłaś się? - zapytała Kate.

-Oczywiście, że się uczyłam, ale to beznadziejne. Matma i ja po prostu do siebie nie pasujemy.

-Alan Reynolds jest świetny z matmy - przypomniała jej koleżanka. - Mogę się założyć, że uczyłyby cię z rozkoszą.

Brittany popatrzyła na nią spode łba.

-Tylko nie to! Już wolę oblać!

Ruszyła w stronę pracowni matematycznej, a Kate poszła dalej sama. Przeciskając się przez zatłoczony korytarz, bacznie przyglądała się każdemu mijanemu chłopakowi, którego nazwisko znajdowało się na liście Brittany. Żaden z nich nie był typem tajemniczego wielbiciela. Ale, z drugiej strony, jak wygląda tajemniczy wielbiciel? Nie mogła przecież oczekiwać, że facet będzie chodził po szkole, nosząc znak z napisem: „Jestem tajemniczym wielbicielem Kate O'Brien”!

utrzymać równowagę, aż plecak wyleciał jej z rąk i wylądował wprost u stóp Alana Reynoldsa.

Szeroki uśmiech rozjaśnił twarz chłopaka, kiedy ten rozpoznał, która to z dziewcząt znalazła się w tak nieszczęśliwym położeniu. Pochylił się, podniósł plecak, otrzepał z kurzu i wręczył go Brittany. Wyrwała mu go z rąk, mrużąc: „dziękuję”, i pokuśtykała po schodach, jak tylko mogła najszybciej.

-Lepiej dopilnuj, żeby poszła do lekarza z tą kostką! - zawołał Alan do Kate, kiedy go mijają.

- Mam nadzieję, że nie zrobiła sobie krzywdy.

Kate skinęła głową i uśmiechnęła się.

Co za miły facet - pomyślała. Zgoda, nie jest nadzwyczaj przystojny, ale wygląd to nie wszystko.

Jednak na Brittany nie zrobiło to żadnego wrażenia. W południe przysła szukać schronienia w rozgłośni. Kiedy wyjrzała przez wielkie okno i dostrzegła na zewnątrz Alana wraz z kilkoma kumplami, dała nura pod konsolę.

-Co się stało tej twojej narwanej przyjaciółce? -zapytał Eric Kate, skończywszy nadawanie aktualności sportowych i odczekawszy, aż dziewczyna włączy pierwszą piosenkę.

-Chowa się przed Alanem Reynoldsem - odparła z westchnieniem Kate.

Chłopak pochylił się i zwrócił się do Brittany:

-Dlaczego? W czym problem?

-Problem jest w niej - odparła Brittany, oskarżycielskim gestem wskazując na Kate. - Nadała piosenkę miłosną, o którą prosiłam, i powiedziała, że dedykuję ją Alanowi, zamiast... mniejsza z tym, po prostu podała złe imię. W szkole jest tylko jeden Alan, który teraz myśli, że się w nim Kocham, a to nieprawda! - Przekręciła się, próbując ułożyć się wygodniej w swoim ciasnym schowku. - Przez to wszystko i przez algebrę jestem zgubiona!

-Britt nie radzi sobie zbyt dobrze na lekcjach pana Barretta - wyjaśniła Kate.

-Wiesz, załóż się, że Alan mógłby ci pomóc... -zaczął Eric, ale Brittany mu przerwała.

-Absolutnie nie! Trzymam się od niego tak daleko, jak się tylko da.

Eric wstał i skierował się do drzwi.

-To był tylko pomysł. A poza tym, Alan oprócz tego, że jest bystry, jest także naprawdę wdychowym facetem. Gdybyś go poznała, mogłabyś go bardzo polubić.

-Tak - zgodziła się Kate. - Powinnaś dać mu szansę, Britt.

Brittany tylko potrząsnęła głową i wyciągnęła kanapkę. Odmówiła wyjścia z ukrycia, nawet gdy Alan i jego koledzy odeszli.

Eric wrócił, żeby nadać drugie sprawozdanie, i kiedy usiadł przy konsolce, nie mógł się powstrzymać, żeby nie kopnąć Brittany swoją wielką stopą. By nie pozostać mu dłużną, dziewczyna związała mu sznurówki od tramppek, gdy był zajęty czytaniem wiadomości sportowych. Tymczasem Kate odebrała kilka telefonów. Eric wstał i chciał odejść od konsolety, ale zachwiał się, potknął, a następnie rozłożył się na podłodze jak długi u stóp Kate. Dziewczyna rozpaczliwie starała się powstrzymać od śmiechu, bo właśnie czytała kolejną dedykację, ale gdy tylko piosenka poleciała w eter, wszyscy troje wybuchnęli niepojętym chichotem.

-Czy to znaczy, że padasz mi do stóp z miłości? - zapytała Kate wśród salw śmiechu, patrząc na niego w dół.

Eric uśmiechnął się szeroko.

-Radziłbym ci w to uwierzyć! - Usiadł i rozwiązał sznurówki. - Z tobą policzę się później - dodał, patrząc na Brittany z udawanym gniewem, i wyszedł ze studia.

Wypełnawszy spod konsoly, Brittany otrzepała jaskrawoczerwoną spódnicę i przyglądała włosy.

-On mówił to poważnie, Kate, wierz mi - powiedziała z tryumfem w głosie. - Eric zakochał się w tobie!

-Nie bądź głupia. Po prostu żartował - sprzeciwiła się Kate.

Brittany poczekała, aż przyjaciółka odbierze kolejny telefon, po czym ciągnęła:

-Wierz mi, wiem, co mówię. Teraz wydaje mi się, że powinnaś dokonać wyboru. Którego faceta naprawdę chcesz: pana X, którego nigdy nie widziałaś, czy Erica, którego masz pod nosem?

Kate zastanawiała się nad tym przez chwilę.

-Prawdę mówiąc, Britt, nie miałabym nic przeciwko temu, żeby mieć ich obu! - odparła w końcu.

Po lekcjach Kate odwiozła Brittany, po czym wróciła do domu. Kiedy weszła do środka i rzuciła książki na stolik w korytarzu, usłyszała, że telewizor w salonie jest włączony, co oznaczało, że młodsza siostra usadowiła się wygodnie na jej miejscu na kanapie.

Wtykając głowę do pokoju, Kate zapytała:

-Czy mama już wróciła z pracy?

-Nie - mruknęła Maura, nie odrywając wzroku od ekranu. - Na stole w kuchni zostawiła kartkę, coś na temat obiadu.

Kate weszła do kuchni i przeczytała kartkę.

„Dziewczynki, wróćcie około 4.30. Rozmroźcie kurczaka. Całuję, mama.”

Kate wyciągnęła paczkę kurczaka z zamrażarki i włożyła ją do kuchenki mikrofalowej, po czym wzięła swoje książki i poszła na górę. Kiedy znalazła się u siebie, włączyła radio, które stale było nastrojone na rozgłośnię KZRP. Usłyszawszy jedną ze swoich ulubionych piosenek, zaczęła tańczyć po pokoju, udając, że gra na gitarze. - Gdy utwór się skończył, klapnęła na łóżko, a do jej uszu dobiegł głęboki głos Jake'a Chytrego Męża.

-To była piosenka Oh, Baby, Please w wykonaniu Skeeta Traska, młodego wokalisty, który błyskawicznie pnie się w górę listy przebojów. Tu Jake Chytry Mąż jak Wąż, który przez całe popołudnie nadaje wyłącznie wasze ulubione piosenki. Jeśli jest coś, co koniecznie musicie usłyszeć, zadzwońcie do mnie:

Wężowa Linia, numer jeden osiemset pięćset pięćdziesiąt pięć KZRP, a ja puszcze piosenkę.

Włączył następny utwór, a Kate odruchowo pochyliła się i podniosła słuchawkę stojącego przy łóżku telefonu. Czemu by nie poprosić o piosenkę? Wszyscy tak robią. Wykreśliła numer i prawie natychmiast zgłosił się Jake.

-Tu Jake Chytry Mąż. Co byś chciała usłyszeć?

-Cześć, Jake. Tu Kate O'Brien z liceum w Mountain View - powiedziała niepewnie. - Nie wiem, czy mnie pamiętasz, ale w ostatnią sobotę przeprowadzałam z tobą wywiad.

-Cześć, Kate! Jak leci? Jak tam twoja audycja?

Kate promieniała. Pamiętał ją!

-Ma się znakomicie. W tym tygodniu zamierzam nadać ten wywiad w swoim programie.

-Genialnie. Dobrze wypadłem na taśmie?

-O, tak! Jesteś fantastyczny! - A potem, obawiając się, że zabrzmiała jak usychająca z miłości fanka, dodała: - Jestem pewna, że będzie to dla uczniów bardzo pouczające.

O ludzie! - pomyślała. Raz odezwałam się jak kompletna frajerka!

-No cóż, Kate, miło się z tobą gawędzi - powiedział Jake. - Ale muszę już kończyć. Czas połączenia prawie się wyczerpał. Chcesz, żebym puścił dla ciebie jakąś piosenkę?

Kiedy słuchała jego głosu, zdała sobie sprawę, że przez telefon brzmi on inaczej niż przez radio czy w bezpośredniej rozmowie. Prawdę mówiąc był bardzo podobny do głosu tajemniczego wielbiciela! Czy to możliwe, że Brittany miała rację? Postanowiła poprosić o jedną z piosenek, które dedykował jej cichy wielbiciel. Jeśli Jake nic nie powie, wykreśli go z listy raz na zawsze.

-Chciałabym usłyszeć Let Me Be the One. -Wstrzymała oddech, czekając na jego reakcję.

-Załatwione, Kate. - Ton jego głosu był absolutnie normalny, ale następne słowa zwały ją z nóg. -Zadedykuję Let Me Be the One ulubionej koleżance mojego młodszego brata, Kate O'Brien.

ROZDZIAŁ 8

Piosenka, o którą poprosiła, huknęła z radia. Kate wpatrywała się w odbiornik oszołomiona, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie usłyszała. Jake Chytry Mąż jak Wąż jest bratem Erica? Niemożliwe! A jednak Jake nie mówiłby tego, gdyby to nie była prawda. Jakie to wszystko dziwne! Dlaczego Eric nie powiedział jej, że ten „kolega” w KZRP to jego brat? Jak przez mgłę dotarło do Kate, że ktoś ją woła. W drzwiach stała mama. Kiedy uchwyciła spojrzenie dziewczyny, ryknęła na całe gardło:

-Kochanie, czy możesz przyciszyć to świństwo? Nie słyszę własnych myśli!

-Przepraszam, mamó - mruknęła Kate, przyciszając radio.

-Tak lepiej. - Matka westchnęła. - Czy nie masz nic zadane do domu, Kate?

Dziewczyna skinęła głową.

-Tak. Za chwilę się do tego zabieram.

Ale praca domowa była ostatnią rzeczą, o jakiej myślała. Gdy tylko matka zeszła na dół, dziewczyna znowu sięgnęła po telefon i wykręciła numer Brittany.

-Britt, czy słuchasz teraz KZRP? - spytała, kiedy przyjaciółka się odezwała.

-Jasne. A co?

-Słyszałaś tę piosenkę?

-Chodzi ci o Let Me Be the One? Tak, słyszałam. -Nagle dech jej zaparło. - Och, Kate, czy on zadedykował ją tobie?

-Tak, ale...

-Widzisz? Mówiłam ci! - przerwała Brittany. -Jake jest twoim tajemniczym wielbiciele!

-Britt, czy pozwolisz mi skończyć? - krzyknęła piskliwie Kate. - Kiedy rozmawiałam z nim przez telefon, wspominał, że Eric...

-Chcesz powiedzieć, że to Eric poprosił o tę piosenkę i zadedykował ją tobie? Więc on jest tym twoim tajemniczym wielbiciele! Cholera! To najbardziej romantyczna historia, o jakiej w życiu słyszałam!

-Wszystko poplątałaś, Britt - sprzeciwiła się Kate. A naprawdę było...

Koleżanka przerwała jej znowu.

-Słuchaj, umieram z niecierpliwości, żeby się o tym wszystkim dowiedzieć, ale jestem umówiona z fryzjerką i mama czeka, żeby mnie odwiedzić. Zadzwoń później, dobrze?

Kiedy Kate odłożyła słuchawkę, uświadomiła sobie, że lepiej byłoby, gdyby tego nie wypaplała.

W końcu obiecała Ericowi, że nikomu nie powie o jego powiązaniach z rozgłośnią KZRP. Ale dlaczego tak bardzo mu zależy, żeby utrzymać swoje pokrewieństwo z Jake'em w tajemnicy?

Był tylko jeden sposób, żeby się o tym dowiedzieć.

Następnego dnia podczas programu prośby o piosenkę napływały w tak wielkich ilościach i tak szybko, że Kate nie miała okazji, żeby porozmawiać z Erikiem. Nie udało jej się także złapać go w drodze na trening piłkarski, więc płątała się w okolicy szatni 1 dla chłopców czekając, aż trening się skończy.

Kiedy brudni, uwalani trawą piłkarze wrócili wreszcie z boiska, Kate wypatrzyła numer 37 i podbiegła i do niego. Eric był zaskoczony jej obecnością.

-Cześć, Kate. Co tutaj robisz?

-Mam do ciebie bardzo ważne pytanie. Chłopak założył ręce i uśmiechnął się szeroko.

-Czyżby? Ostatnim razem, kiedy odpowiedziałem na jedno z twoich pytań, zostałem za darmo obsłużony wodą. Co dostanę tym razem?

-Dlaczego mi nie powiedziałeś, że Jake Chytry Mąż jest twoim bratem? - palnęła Kate.

Szeroki uśmiech Erka gwałtownie zniknął.

-Przyrodnim bratem - poprawił ostro. - Jak się dowiedziałeś?

-Wspomniał o tym przez telefon, kiedy zadzwoniłam wczoraj z prośbą o piosenkę - odparła.

-Nie rozumiem tego faceta! - mruknął Eric. - Przecież wie, że nie chcę, żeby mnie z nim kojarzono!

-Ale dlaczego? - nalegała Kate. - Sądzę, że należy być dumnym, że się ma takiego sławnego brata, to i znaczy, przyrodniego brata.

-No, cóż, ja nie jestem! Prawdę mówiąc, to jest mój największy wrzód na tyłku! - Sięgnął do klamki u drzwi do szatni. - Słuchaj, muszę wziąć prysznic i się przebrać. Gdzieś się tutaj spotkamy.

O co tu chodzi? - zastanawiała się Kate, kiedy drzwi z trzaskiem zamknęły się za Erikiem. Bez względu na to, co to było, chłopak prędzej czy później musi wyjść z tej szatni, a wtedy zaatakuje go znowu.

Czterdzieści pięć minut później wyszła już cała drużyna, z wyjątkiem Erica. Dziewczyna zaczęła myśleć, że zadomowił się w szatni na stałe, kiedy wreszcie drzwi się otworzyły. Przeszywając ją pełnym wściekłości spojrzeniem, Eric warknął:

-Dlaczego ciągle tu tkwisz?

-Oczywiście czekam na ciebie. - Kate szła za Erikiem, kiedy zamasyście kroczył korytarzem w kierunku bocznego wyjścia. - Musimy porozmawiać!

Chłopak zatrzymał się gwałtownie i odwrócił się twarzą do niej.

-Nie mamy o czym rozmawiać! - ryknął. - Jeśli sądzisz, że będę dla ciebie przepustką do Jake'a, to daj sobie z tym spokój. Nie zamierzam zdobywać dla ciebie zdjęć z autografem ani umawiać cię z nim na randkę. Mam powyżej uszu dziewcząt kopniętych na punkcie radia. Gdy tylko któraś z nich się dowie, że jesteśmy spokrewnieni, wyłącznie tego ode mnie chce! Jeśli tak bardzo szalejesz za Jake'em, ścigaj go sama! Mnie do tego nie mieszaj!

-Nie szaleję za nim, ty idioto! - krzyknęła Kate. - Na tobie mi zależy, nie na Jake'u! - W momencie gdy powiedziała te słowa, uświadomiła sobie, jak bardzo są prawdziwe.

Przez chwilę Eric tylko się w nią wpatrywał. W końcu z niedowierzaniem zapytał:

-Naprawdę?

Kate zaczerwieniła się i skinęła głową.

-Coś podobnego! - Powoli uśmiech rozjaśnił mu twarz. - Przepraszam, że wydzierałem się na ciebie, Kate. Naprawdę bardzo cię lubię. Powinienem był wiedzieć, że nie jesteś taka jak wszystkie. Po prostu tak bardzo przywykłem do życia w cieniu brata, że trudno mi uwierzyć, że dziewczyna lubi mnie dla mnie samego, a nie, dlatego, że chce się zbliżyć do Jake'a Chytręgo Męża.

Kate także się uśmiechnęła.

-Przeprosiny przyjęte.

Kiedy wyszli na zewnątrz, Eric powiedział nie pewnie:

-Może byśmy czasami zrobili coś razem?

Serce Kate zakołatało gwałtownie.

-Chodzi ci o wspólne wyjście? Coś w rodzaju randki? Chłopak skinął głową. - Podoba mi się ten pomysł.

-Świetnie! Co powiesz na sobotę po południu?

-Pasuje. - Kate wyrwała kawałek papieru z notesu i zapisała na nim swój numer telefonu.

Wręczyła świstek Ericowi. - Zadzwoń do mnie, dobrze?

-Jasne. - Wepchnął karteczkę do kieszeni. - No cóż, chyba już pójdę. Samochód taty jest znowu na chodzie, więc z powrotem mam swoje cztery kółka. Do jutra, Kate.

-Do zobaczenia!

Z uśmiechem przeszła przez parking do samochodu. Niewiarygodne, randka z Erikiem Olsonem! Zastanawiała się, gdzie pójść i co będą robić. Kolacja przy świecach we dwoje w jakiejś romantycznej restauracji byłaby bardzo miła, ale Eric często dawał jej do zrozumienia, że nie jest romantycznym typem.

Cokolwiek on zechce robić, będzie mi się podobało - pomyślała radośnie Kate. Tak się cieszę, że w końcu jesteśmy razem!

Kate nadała swój wywiad z Jake'em Chytrym Mężem w piątkowym programie. Świadomość, że wszyscy uczniowie słuchają, jak rozmawia z jednym z najbardziej znanych disc jockeyów w okolicy Phoenix, była dla niej bardzo podniecająca. A to wszystko dzięki Ericowi!

Wywiad trwał dokładnie pół godziny, a kiedy się skończył, Kate nadała kilka dedykacji. Puściła właśnie trzecią piosenkę, gdy zamigotała lampka telefonu. Podniosła słuchawkę.

-Miłość na Falach Eteru. Tu Kate.

-Cześć, Kate. Dawno nie rozmawialiśmy - powiedział tajemniczy głos.

Tym razem była pewna, że to nie Jake, ale wyłącznie tego była pewna.

-A, cześć! - odparła. - Jak się masz?

-Świetnie, zwłaszcza kiedy mogę z tobą rozmawiać. Chciałbym, żebyś nadała dla mnie miłosną piosenkę Love Is Alive. Czy byłaś kiedyś zakochana, Kate?

-Oczywiście. Kilka razy. - Gdybym policzyła tego chłopaka, w którym kochałam się w szóstej klasie, i tego, który poszedł ze mną na szkolny bal, kiedy byłam w ósmej - dodała w myśli.

-A teraz z kimś chodzisz?

Kate zawahała się, a potem powiedziała:

-Nie. - Ponieważ jeszcze nie miała randki z Erikiem, była to prawda.

-Ale wkrótce będziesz - obiecał nieznajomy i się wyłączył.

To na pewno był Eric! Kate wyciągnęła piosenkę, o którą prosił cichy wielbiciel, włożyła płytę do odtwarzacza, a następnie rzuciła się do drzwi łączących studio z biurem rozgłośni. Kilka minut temu Eric pisał tam swoje sprawozdania sportowe. Kate gotowa była się założyć, że teraz go tam nie będzie, bo wymknął się, żeby do niej zadzwonić.

Myliła się. Dalej siedział przy biurku.

-Czy już czas na moje wiadomości? - zapytał, kiedy otworzyła drzwi. Kate potrząsnęła głową przecząco i wróciła do konsoly, jeszcze bardziej zaintrygowana niż zwykle.

Eric zadzwonił do Kate w sobotę rano i powiedział, że przyjedzie po nią o szóstej wieczorem. Ma być ubrana sportowo. Po długiej udreće, które dzinsy powinna włożyć - jasnoniebieskie,

ścieralne niebieskie, ciemnoniebieskie czy czarne - zdecydowała się w końcu na najjaśniejsze, a do tego body w pastelowe kwiatki i trampki. Szybko złapała coś do jedzenia. Kiedy Eric nadjechał, czekała na niego przy krawężniku.

Wsiadając do samochodu, zapytała:

-Dokąd pojedziemy?

-Pomyślałem sobie, że wybierzemy się do parku i porzucamy trochę piłkę. - Eric poklepał piłkę leżącą na siedzeniu pomiędzy nimi.

Kate serce zamarło. I to ma być randka! - pomyślała. Ale zmusiła się do uśmiechu i odrzekła, że zabrzmiało to fantastycznie.

Kiedy dotarli do parku, chłopak złapał piłkę i wyskoczył z samochodu. Podrzucał nią w powietrzu, czekając, aż Kate do niego dołączy.

Dziewczyna westchnęła. A to ma być rycerskość! Otworzyła sobie drzwi i ciężkim krokiem szła za Erikiem po rozległym, równo przyszczyżonym trawniku. W końcu chłopak wręczył jej piłkę, po czym oddalił się truchtem, wołając:

-Spróbuj zrobić długie podanie.

-Ostrzegam cię, że nie jestem w tym dobra! -odrzyknęła Kate. Z całej siły posłała piłkę mniej więcej w jego kierunku i skrzywiła się, kiedy wylądowała kilkanaście jardów przed Erikiem.

-Teraz rozumiem, co miałaś na myśli! - Eric roześmiał się, podniósł piłkę i truchtem podbiegł do Kate. - Spójrz, pokażę ci, jak należy nią rzucać. Palce powinnaś położyć wzdłuż szwów, o tak - wyjaśnił, ujmując dłoń dziewczyny i układając ją na piłce.

Kiedy Kate poczuła dotyk jego silnej, ciepłej ręki, jej zainteresowanie futbolem podniosło się do kwadratu.

Eric uśmiechnął się.

-O, właśnie tak. A teraz ściśnij ją palcami i kciukiem. - Ciągłe trzymając dłoń Kate na piłce, cofnął się o krok i stanął za dziewczyną. - Teraz przenieś ramię w tył, w ten sposób... - Odciągnął jej rękę, tak że piłka znalazła się na wysokości jej ucha. - Następnie wyrzuć rękę w przód i skręć dłoń w nadgarstku, kiedy uwalniasz piłkę. - Poprowadził jej ramię i dziewczyna wypuściła piłkę; przeleciała około trzech stóp i spadła. - No, cóż, nie było to dokładne podanie, z którego dałoby się zdobyć bramkę, ale zrobiliśmy już jakiś początek. - Eric znów się roześmiał.

Kate poszła po piłkę.

-Może pokażesz mi tę technikę jeszcze raz - zaproponowała wręczając piłkę Ericowi. Jeśli lekcje miały wyglądać w ten sposób, gorąco pragnęła nauczyć się jak najwięcej elementów futbolu.

Po kilku próbach rzeczywiście udało jej się wyrzucić piłkę niepewnym, spiralnym ruchem. Eric złapał ją w locie i przebiegł obok dziewczyny.

-I Olson biegnie w kierunku linii bramkowej! -krzyknął. - Jest sześć do zera!

-Chwileczkę! - Kate oparła ręce na biodrach. -Nie wiedziałam, że gramy na punkty!

Eric wrócił do dziewczyny i położył przed nią piłkę.

-Dobrze, wyjaśnię ci zasady gry. Ja stoję w rozkroku i między nogami rzucam do ciebie piłkę, a ty mi ją podajesz. Następnie ja staram się minąć cię z piłką, żeby dobiec z nią do strefy końcowej i zdobyć sześć punktów. Linia bramkowa jest na wysokości tego drzewa. - Wskazał na sosnę rosnącą po drugiej stronie boiska, za plecami Kate.

-Czy mam cię atakować? - zaczęła się z nim droczyć.

Eric uśmiechnął się szeroko.

-Możesz spróbować.

Pochylił się i między nogami rzucił do niej piłkę, po czym biegiem ruszył wzdłuż boiska. Kiedy się odwrócił, Kate z całej siły cisnęła piłkę w jego stronę. Chłopak skoczył naprzód, złapał ją tuż nad ziemią i pędził dalej w kierunku dziewczyny.

Nie uda ci się - pomyślała Kate i rzuciła się do ataku. Zderzyli się i dziewczyna mocno chwyciła Erica w pasie.

-Mam cię! - wrzasnęła z tryumfem. Chłopak nawet nie zwolnił. Dobiegł do linii bramkowej, wlokąc za sobą Kate, wiszącą mu u bioder.

-Bramka! - Przygwoździł piłkę do ziemi.

-To nieuczciwa przewaga - zaprotestowała Kate. - Jesteś ode mnie znacznie wyższy! A oto nowa reguła: od tego momentu będziesz musiał się przewrócić, gdy tylko zdołam cię zaatakować.

Po kilku następnych podaniach Eric grzecznie zwał się na ziemię, za każdym razem gdy Kate dopadła jego nadgarstka, ręki czy nogi. Wkrótce oboje byli utyłani w trawie i błocie, ale nie przestawali się uśmiechać.

-Teraz moja kolej, żeby biec na bramkę - wysapała w końcu Kate.

Eric uniósł w górę kciuki.

-Dobra, pokaż mi, co potrafisz.

Dziewczyna rzuciła piłkę między nogami i wybiegła, przygotowując się do przyjęcia podania. Piłka uderzyła z taką siłą, jakby na Kate najechał pociąg towarowy, niemalże zwalając ją z nóg, ale dziewczyna jakimś cudem zdołała ją złapać.

-Dalej, nowicjuszek! Spróbuj tylko mnie minąć! - krzyknął Eric, kładąc dłonie na ugiętych kolanach.

Kate wetknęła piłkę pod pachę i zaczęła biegać zygzakiem po całym boisku, starając się dotrzeć do linii bramkowej, ale Eric był zbyt szybki. Wreszcie rzuciła się w kierunku strefy końcowej myśląc, że ostatecznie zdołała mu się wymknąć. Tymczasem chłopak zaatakował ją od tyłu. Objął Kate silnymi ramionami i uniósł ponad ziemię.

-Postaw mnie z powrotem, ty wielki małpiszonie! - wrzasnęła piskliwie, kurczowo przyciskając piłkę do piersi.

-Jak sobie życzysz, nowicjuszek. - Eric delikatnie opuścił ją na ziemię, lecz nie rozluźnił uścisku; obrócił dziewczynę, tak że znaleźli się twarzami do siebie, rozdzieleni jedynie piłką. Niemalże szeptem powiedział: - Nie możesz winić mnie za to, że wykorzystuję słabość obrony przeciwnika.

A potem lekko pocałował ją w usta.

Kate poczuła mrowienie od nasady włosów aż po koniuszki palców u nóg. Wydawało jej się, że cały otaczający ich świat zniknął. Byli tylko oni oboje... i ta przeklęta piłka. Zrzuciła Ericowi ręce na szyję, a wtedy piłka upadła na ziemię.

-Strata piłki! - Ku wielkiemu żalowi Kate, chłopak wyrwał się z objęć, chwycił piłkę i rzucił się w kierunku linii bramkowej. - Olson biegnie jeszcze dziesięć jardów i wygrywa mecz!

Dziewczyna stała oszołomiona, czując w głowie totalny mętlik. W jednej chwili Eric był kochający i czuły, a za moment zachowywał się jak pozbawiona mózgu, kopnięta na punkcie futbolu góra mięsa. Czy kiedykolwiek uda jej się go rozszyfrować?

ROZDZIAŁ 9

Eric wetknął piłkę pod pachę i wrócił do miejsca, gdzie stała Kate.

-Robi się ciemno - powiedział, jakby nie wydarzyło się nic szczególnego. - Chyba dość na dzisiaj. Miałabyś ochotę wybrać się do kina?

-Brzmi zachęcająco. Co grają?

-W kinie Austin na South Main Plaża leci ten nowy film z Tomem Hanksem. Widziałaś go? - zapytał Eric w drodze do samochodu.

-Nie, ale słyszałam, że powinien być dobry. Uwielbiam Toma Hanksa, a ty?

Chłopak skinął głową.

-Tak, jest świetny.

Wsiadli do samochodu, a Eric położył piłkę na siedzeniu pomiędzy nimi.

Po co komu przyzwoitka, jeśli ma swoją wierną piłkę? - pomyślała kwaśno Kate. Ciekawe, czy zabierze ją ze sobą do kina?

Eric zaparkował samochód, po czym razem ruszyli w stronę kina. Bez piłki. Dopiero wtedy dziewczyna przypomniała sobie o brudnych ubraniach. Próbując uczesać poplątane włosy palcami, powiedziała:

-Eric, może to jednak nie jest taki dobry pomysł. Jestem w totalnym nieładzie!

Chłopak obrzucił ją wzrokiem i uśmiechnął się szeroko.

-Nie wyglądasz ani trochę gorzej niż ja. A poza tym w środku będzie ciemno, więc nikt tego nie zauważy.

Ale teren wokół wejścia był jaskrawo oświetlony. Mnóstwo zaciekawionych spojrzeń biegło w ich stronę, kiedy Eric kupował bilety. Wręczając jeden z nich Kate, szepnął:

-Nie martw się tym, co ludzie pomyślą. Po prostu udajmy, że wybieramy się na bal przebierańców.

Dziewczyna zachichotała.

-Dobra. Jak ci się podoba moja przepiękna suknia?

-Bardzo ci do twarzy z tym żabotem z różowej koronki - przekomarzał się Eric.

-A ty w swoim czarnym smokingu wyglądasz fantastycznie. - Kate udała, że poprawia mu muszkę przy poplamionym trawą podkoszulku.

Chłopak ceremonialnie podał jej ramię. Dziewczyna ujęła je i podnosząc dumnie głowy, wkroczyli pod rękę do korytarza.

-Kate, to ty? - rozległ się zaskoczony dziewczęcy głos.

Kate pochyliła głowę i ujrzała wypielęgowaną i starannie ubraną Jenny Harris, która wpatrywała się w nią ze zdumieniem. Ze wszystkich ludzi na świecie właśnie na nią musieli się wpakować tego wieczoru!

-Pamiętaj o różowym żabocie - szepnął jej do ucha Eric.

-O, cześć Jenny - powiedziała z ożywieniem Kate. - Cieszę się, że cię widzę.

-Hmmm... Mnie również miło. - Jenny przeniosła wzrok z Kate na Erica. Wyglądała na okropnie przerażoną. - No, cóż... hmmm... bawcie się dobrze. Muszę poszukać swojego chłopaka...

Pośpiesznie odeszła, a Kate z trudem stłumiła śmiech.

-Zdaje się, że właśnie poszerzyliśmy styl grunge o nowy wymiar - powiedziała do Erica.

-Masz rację. Założę się, że w poniedziałek wszyscy w szkole będą ubrani w ten sposób.

Eric stanął w kolejce do bufetu, a tymczasem Kate poszła do toalety, żeby się zająć własnym wyglądem. Na widok swojego odbicia w lustrze wzdrygnęła się. Nic dziwnego, że Jenny była tak wstrząśnięta! Nie dość, że miała brudne ubranie, to jeszcze włosy przypominały wronie gniazdo, a ręce były wysmarowane błotem.

Na ile to było możliwe, doprowadziła się do porządku, używając papierowych ręczników i mydła w płynie. Następnie wróciła na korytarz do Erica. Chłopak usiłował sobie poradzić z wielką torbą prażonej kukurydzy, pudełkiem lukrecjowych cukierków, dwoma hot dogami i dwoma kubkami z wodą sodową.

-Pomyślałem sobie, że po tym wielkim meczu pewnie jesteś głodna. - Wręczył Kate kubki.

-Umieram z głodu! Goniąc cię po całym boisku nabrałam apetytu.

Weszli do sali kinowej i znaleźli dwa miejsca w środkowym rzędzie. Kiedy podzielili się jedzeniem, Eric umieścił torbę z kukurydzą pomiędzy nimi.

Kate westchnęła.

I tyle z przytulania się - pomyślała, kiedy na ekranie pojawiły się napisy. Zdaje się, że prażona kukurydza zastąpiła piłkę w roli ciotki przyzwoitki. - Nie mogła się powstrzymać od zadawania sobie pytania: Dlaczego?

I co było potem? - zapytała Brittany następnego dnia. W niedzielę późnym rankiem przyszła do Kate, żeby dowiedzieć się wszystkiego o randce przyjaciółki z Erikiem.

-Obejrzelśmy nim, a potem odwiózł mnie do domu. - Kate położyła na stole w kuchni dwie kanapki zapiekane z żółtym serem i usiadła naprzeciwko koleżanki.

-A dalej? - ponaglała ją Brittany, gryząc kanap-

-Wysiadłam z samochodu i weszłam do środka. Przyjaciółka była wstrząśnięta.

-Co? Bez pocałunku na dobranoc?

-Bez - przyznała Kate. Już wtedy była zawiedziona, a teraz, gdy Brittany robiła z tego taką wielką sprawę, czuła się jeszcze gorzej.

-No cóż, przynajmniej pocałował cię w parku - podkreśliła koleżanka.

Kate popiła kęs kanapki mlekiem.

-Tak, ale później zachowywał się tak, jakby już nie chciał się do mnie zbliżyć. Zdaje się, że Eric nie lubi mnie aż tak, jak myślałam. A może po prostu tak kiepsko się całuje.

Żeby zmienić temat, spytała:

-A co u ciebie Britt? Ostatnio nie widzimy się zbyt często.

-Myślisz, że to ty masz problemy! Moje życie to kompletna, totalna katastrofa - jęknęła Brittany. -Oblałam następny sprawdzian z matmy. Właściwie dostałam dwóję z minusem, a nie jedynkę, ale na to samo wychodzi. W każdym razie starzy szaleją. Powiedzieli, że jeśli nie poprawię stopni, nie puszcza mnie na Biały Bal, mimo że jestem przewodniczącą komitetu organizacyjnego.

-Ale niefart - zauważyła Kate ze współczuciem. - Co zamierzasz zrobić?

Brittany skrzywiła się.

-Już zrobiłam. Poprosiłam Alana, żeby mi pomógł.

-Najwyższy czas! Mogę się założyć, że był zachwycony?

-Jak nie wiem co. - Brittany westchnęła. - W ramach rozliczeń chce, żebym poszła z nim w piątek na mecz futbolowy pomiędzy Aztekami a Matadorami.

-Niezły układ, jak dla mnie. - Kate uśmiechnęła się. - Poprawisz stopnie i jeszcze na dodatek pójdziesz na randkę na mecz!

-Nie uważam tego za randkę, a tylko opłatę z góry za usługi Alana - odparła koleżanka. - A tak przy okazji, idziesz z nami.

-Co?

Brittany uśmiechnęła się głupawo.

-Dawno temu umówiliśmy się, że razem pójdziemy na ten mecz, pamiętasz? Powiedziałam Alanowi, że pójde z nim pod warunkiem, że ty pójdziesz z nami. Zgodził się. - Zanim Kate

zdążyła zaprotestować, Brittany dodała: - To ty wplątałaś mnie w całe to zamieszanie z Alanem. Jesteś mi to winna, moja droga.

Kate wyrzuciła ręce do góry w geście poddania się.

-Dobra, już dobra! Wygrałaś. Ale po meczu zostawiam was samych.

Gdy Eric przyszedł do studia w poniedziałek, żeby odczytać wiadomości sportowe, traktował Kate dokładnie tak samo jak zawsze. Powiedział jej, że w sobotę świetnie się bawił, ale nie nawiązywał już więcej do tego spotkania. Mimo że Kate aż nazbyt żywo pamiętała pocałunek, najwyraźniej dla niego nie znaczył on nic. Czuła się dotknięta, chociaż wiedziała, że myśli Erica skupione są na piątkowym meczu.

Nie tylko jego. Wszyscy uczniowie z Mountain View oszaleli na punkcie pierwszego meczu w sezonie, przeciwko liceum z Tempe. Szefowie klubów kibica porozwieszali czerwone i złote chorągiewki na wszystkich drzewach na terenie szkoły. Ogromne transparenty z napisami „Zmiażdżymy matadorów” „Aztecy rządzą” i „Jesteśmy pierwsi” zdobiły korytarze, a żaden uczeń nie ośmielił się pojawić bez czerwonej wstążeczki, symbolu Azteków. Przez cały tydzień dedykacje napływały do radia nieprzerwanym strumieniem, a większość z nich przeznaczona była dla piłkarzy.

W piątek Kate oświadczyła:

-Dzisiejszy dzień jest wyjątkowo emocjonujący dla liceum w Mountain View! Wieczorem nasza drużyna Aztecy Mountain View zmierzy się ze swym odwiecznym rywalem, Matadorami Tempe. Cały dzisiejszy program jest poświęcony naszej drużynie. Jeśli więc macie jakieś specjalne życzenia czy dedykacje, zadzwońcie do mnie. Okażmy ducha Azteków!

Czując się tak, jakby to ona miała poderwać tłum do kibicowania, puściła starą piosenkę zespołu Beach Boys True to Your School.

Miłość ustąpiła pola sportowi. Światelko przy telefonie migotało nieprzerwanie, a proszono o wszystko od Death to the Wicked Ones aż po tematy muzyczne z filmu Rocky. Zamiast odpowiadać „Tu Miłość na Falach Eteru”, Kate wykrzykiwała „Naprzód, Aztecy! Co chcesz zadedykować naszemu zespołowi?”

I właśnie wtedy, pod koniec programu, podnosząc słuchawkę do ucha, usłyszała głęboki, seksowny, tajemniczy głos.

-Cześć, Kate. To znowu ja.

Trochę zdyszczanym głosem odpowiedziała:

-Cześć! Czy chciałbyś coś zadedykować drużynie?

-Wolałbym raczej poprosić o miłosną piosenkę dla ciebie, ale chyba, dla odmiany, wykażę nieco ducha solidarności ze szkołą. - Przerwał. - Co sądzisz o Take It to the Limit zespołu Eagles.

-W porządku. Jestem pewna, że będzie to na ich krążku z największymi przebojami. - Kate przeglądała zawartość znajdującego się przed nią stojaka.

-A więc, wybierasz się na mecz? - zapytał nieznajomy.

-Jasne!

-Z kim się umówiłaś?

Kate wyjęła płytę kompaktową zespołu Eagles i wyciągnęła ją z opakowania.

-Z nikim szczególnym. Idę z paczką przyjaciół.

-Dobrze! Być może się tam spotkamy.

-Naprawdę? - Była tak zaskoczona, że nieomal wypuściła płytę z rąk. - Jak cię rozpoznam?

Jedyną odpowiedzią był sygnał.

Alan odwiózł dziewczyny na stadion szkoły w Tempe, gdzie miał odbyć się mecz. Wierny swojemu stylowi, ubrany był w kurtkę z emblematami klubu szachowego, do którego należał, a z kieszeni na piersi wystawał mu wszechobecny kalkulator. Kate pomyślała, że mimo okularów wyglądał całkiem sympatycznie, lecz kwaśna mina Brittany świadczyła o tym, że koleżanka nie podziela jej opinii.

Na tylnej szybie swojego lśniącego niebiesko-białego, klasycznego Mustanga Alan wypisał kremem do golenia „Naprzód Aztecy!” Kiedy jechali ulicą, trąbił klaksonem i machał ręką do wszystkich mijanych ludzi. Kate była rozbawiona, a Brittany udręczona. Podczas jazdy nie odezwała się do Alana ani słowem. Na szczęście radio było nastawione na KZRP i włączone na cały regulator, więc nie dało się rozmawiać.

Kate przetrząsnęła torebkę w poszukiwaniu szminki i lusterka. Tego wieczoru chciała wyglądać jak najlepiej, na wypadek gdyby tajemniczy nieznajomy rzeczywiście zechciał się ujawnić. W końcu, sam fakt, że Eric już jej nie lubi, to jeszcze nie powód, żeby w ogóle zrezygnować z miłości. Pociągnęła szminką po ustach i roztrzepała włosy, po czym wepchnęła szminkę i lusterko do torebki. Sama nie wiedziała, czym jest bardziej podniecona - wielkim meczem czy perspektywą spotkania wreszcie swojego cichego wielbiciela.

Kiedy dotarli do stadionu, Alan znalazł miejsce na parkingu, a potem wyskoczył z samochodu, obiegił go dookoła i otworzył drzwi przed Brittany, zanim sama zdążyła to zrobić. Być może rycerskość jeszcze nie całkiem wymarła - pomyślała Kate, gdy jej również pomógł wsiąść.

-Fantastyczny jest ten twój wóz, Alan – powie działa, gramoląc się na zewnątrz.

Uśmiechnął się z dumą.

-Dziękuję. Wyszukowaliśmy go sami razem z tatą. Dostałem go na szesnaste urodziny. Żebyś go wtedy widziała. Kompletny wrak. Nie miał zderzaków, drzwi były powyginane, a wewnątrz... czysta rozpacz. Sami zrobiliśmy wszystko, a potem oddaliśmy go do polakierowania.

Brittany przejechała palcem po lśniącej masce.

-Podobają mi się kolory, które wybraliście - powiedziała, a twarz Alana rozpromieniła się. Wyraźnie było mu przyjemnie.

Wszyscy troje wmieszali się w tłum, zmierzający do kas. Kate zobaczyła mnóstwo chłopaków z Mountain View i postanowiła zapamiętać, którzy z listy zrobionej przez Brittany się do niej odezwali. Czy jeden z nich jest tajemniczym nieznajomym? Kiedy kupili bilety, Kate poszła za Brittany i Alanem do sektora zajmowanego przez kibiców Azteków. Po drodze przywitał ją bardzo wylewnie Tony Parker.

Tony jest ostatnio okropnie miły - pomyślała. Czyżby to był on?

Kiedy wdrapywali się na widownię, bardzo przystojny Jeff Swanson pomachał do niej ręką i uśmiechnął się. Kate odwzajemniła uśmiech i również do niego pomachała, myśląc: Może to on! Jeff siedział obok niej na angielskim i zawsze ze sobą rozmawiali, zarówno przed lekcją, jak i po. Ale nigdy nie mówili o sprawach osobistych, a tylko o pracy domowej czy książkach, jakie ostatnio przeczytali. Zajmując miejsce w środkowym sektorze obok Alana, Kate rozejrzała się po trybunach. Dziwnie się czuła wiedząc, że jej tajemniczy wielbiciel może ją w każdej chwili obserwować. Przypominało to trochę film, który kiedyś widziała. Pewną aktorkę śledzi jej usychający z miłości fan, osobnik o morderczych skłonnościach.

Przeszedł ją dreszcz.

Lepiej pomyśl o czymś innym, bo zwariujesz -powiedziała do siebie.

Na stadionie działo się wiele, co mogło odciągnąć jej uwagę od tajemniczego wielbiciela. Przywódcy klubów kibica zaczęli rozgrzewać tłum i wkrótce wszyscy uczniowie z Mountain View podnieśli się z miejsc i krzyczeli: „Aztecy! Aztecy! Aztecy!” Porwana ogólnym entuzjazmem, Kate też zaczęła wrzeszczeć na całe gardło, a kiedy drużyna truchtem wybiegła na boisko, jej okrzyki stały się jeszcze głośniejsze. Szybko znalazła w środku grupy zawodnika z numerem 37. Obserwowała, jak Eric zajmuje miejsce przy linii bocznej.

Kiedy mecz się rozpoczął, wszyscy wiwatowali i krzyczeli:

„Aztecy! Wracać z piłką!” Drużyna przeniosła piłkę na linię trzydziestu jardów i podała ją do napastników.

Kate była zachwycona, gdy Eric przejął dwa podania, ale trzecia akcja skończyła się wykopaniem piłki. Zespół przeszedł do obrony. Tłum usiadł z powrotem i wszyscy zajęli się rozmową i pozdrawianiem znajomych.

Dla widzów mecz przekształcił się w spotkanie towarzyskie. Kate zauważyła, że Alan zaczął na poczekaniu uczyć Brittanę matematyki.

Kiedy oboje pochylili się nad kalkulatorem, przeprosiła ich i poszła do bufetu. Stała w kolejce i usłyszała, jak dwie dziewczyny ze wstążkami Azteków rozmawiają o którymś z piłkarzy.

-Jest taki przystojny, a do tego inteligentny -powiedziała blondynka. - Siedzi za mną na historii. Za każdym razem, gdy pani Graham go pyta, umie wszystko!

-Po prostu uwielbiam to jego radiowe sprawozdanie sportowe! - wykrzyknęła rudowłosa. - Ciekawe, czy Eric ma dziewczynę.

Kate zeszywniała. Rozmawiały o jej piłkarzu! Tak! - chciała krzyknąć. Jest zajęty! Choć sposób, w jaki traktował ją po randce, wskazywałby raczej, że to nieprawda.

Nagle hot dog, którego tak strasznie chciała zjeść, przestał być apetyczny.

Dziewczyna powoli ruszyła do swojego miejsca na trybunie.

ROZDZIAŁ 10

Kiedy Kate wróciła na trybuny, ryk tłumu niemalże ją ogłuszył. Wszyscy kibice Azteków stali i szaleńczo wiwatowali.

- Widziałaś bramkę Erica? - krzyknęła Brittany. - Był cudowny!

Kate spojrzała na boisko, gdzie w strefie końcowej stał Eric, otoczony przez kolegów z drużyny, którzy ściskali go i walili po plecach. Przegapiła jego wielką akcję. Przyrzekła sobie, że do końca meczu nie oderwie wzroku od murawy.

Po zakończeniu pierwszej połowy pognąła na boisko. Najprawdopodobniej to, że przyszła na mecz, nie ma dla Erica znaczenia, lecz jednak chciała, by wiedział, że tu jest i go dopinguje.

Pochylając się nad niskim ogrodzeniem z łańcuchów, zawołała go.

Chłopak dostrzegł ją i podbiegł truchtem.

- Kate! Liczyłem na to, że przyjdiesz! - powiedział, ściągnąwszy kask.

- Naprawdę? - zapytała uradowana.

- Tak. Może podpatrzysz tutaj parę fachowych technik i kiedy zagramy jeszcze raz, będziesz dla mnie prawdziwym przeciwnikiem - zażartował.

Na wspomnienie sobotniego pocałunku Kate poczuła mrowienie. Wpatrywała się w niebieskie oczy chłopaka, szukając jakiejś wskazówki, że on też to pamięta.

Eric przysunął się bliżej do ogrodzenia, tak że byli od siebie oddaleni zaledwie o kilka cali.

- Kate... - zaczął miękko - co do ostatniej soboty... Wstrzymała oddech.

- Tak?

- Hej, Olson, ruszaj się! - wrzasnął jeden z kolegów z drużyny.

Eric uśmiechnął się do niej smętnie.

- Przepraszam, obowiązek wzywa.

- Co chciałeś powiedzieć? - ponagliła go Kate z nadzieją w głosie.

Zawahał się, a potem potrząsnął głową.

- Nieważne.

Kiedy się odwrócił, Kate powiedziała:

- Powodzenia w drugiej połowie.

- Dzięki! - zawołał przez ramię.

Zastanawiając się, czy kiedykolwiek się dowie, co Eric zamierzał jej powiedzieć, wróciła na trybuny.

Druga połowa meczu była jeszcze bardziej emocjonująca niż pierwsza. Obie drużyny były zawzięte i grały najlepiej, jak potrafiły. Za każdym razem gdy Eric miał piłkę, Kate wiwatowała, aż bolało ją gardło. Zupełnie zapomniała o tajemniczym wielbicielu.

-Naprzód, Ericu, naprzód! - wrzeszczała, kiedy chłopak gnał przez boisko. Do końca meczu zostało kilkanaście sekund, a musiał przebiec tylko dziesięć jardów, żeby zdobyć zwycięską bramkę.

Kiedy przekroczył linię bramkową, tłum kibiców z Mountain View oszalał. Kate, Brittany i Alan podskakiwali, ściskali się nawzajem i krzyczeli:

-Jesteśmy pierwsi!

Razem z innymi kibicami Azteków wrzeszczeli i śpiewali przez całą drogę do parkingu.

Zanim Kate znalazła się na tylnym siedzeniu Mustanga Alana, gardło bolało ją tak bardzo, że ledwo mówiła.

-Co za świetny mecz! - wychrypiała. Brittany zaczęła chichotać.

-Skrzeczysz jak żaba, Kate.

-Zdaje się, że trochę przesadziłam z tym kibicowaniem - przyznała.

-Co się stanie z twoim programem radiowym, jeśli całkiem stracisz głos? - zapytał Alan, zapalając silnik.

-Nic, bo nie stracę - odparła Kate z głębokim przekonaniem. - Przez weekend pozwolę gardłu odpocząć i do poniedziałku będę mówić normalnie.

Ale nie mówiła.

-Mimo to mogę poprowadzić program, panie Perry - wyszeptała Kate do nauczyciela przed porannymi zajęciami z dziennikarstwa radiowego. – Będę puszczać piosenki na życzenie jedna za drugą, więc nie będę musiała mówić tyle co zawsze.

Pan Perry potrząsnął głową.

-Nie, Kate. Dopóki nie odzyskasz głosu, program w porze lunchu poprowadzi Jenny Harris. Przekazuję jej twoje obowiązki.

-O, nie! - Słowa te zabrzmiały jak zduszony pisk. - Nie może pan tego zrobić.

-Mogę i zrobię - powiedział twardo pan Perry. -Jako szef rozgłośni KMVH do spraw programu ja decyduję o tym, kto jest na fonii. Przykro mi, Kate, ale właśnie tak to wygląda. Pamiętaj, że to tylko tymczasowa zmiana.

Dziewczyna przygarbiła się i powlokła na swoje miejsce. Kiedy pan Perry ogłaszał klasie, że Jenny zastąpi ją w audycji Miłość na Falach Eteru, Kate wpatrywała się w zeszyt, ale oczyma wyobraźni widziała na twarzy Jenny tryumfalny uśmiech.

-Ale niefart - mruknęła Brittany, rzucając koleżance współczujące spojrzenie.

Po lekcji Tom Parker objął Kate i uściskał ją.

-Przykro mi z powodu twojego programu - rzekł.

Kate ze złością uwolniła się z jego objęć.

-Słyszałeś, co pan Perry powiedział. Tylko do czasu, gdy odzyskam głos - odparła. Ale była pewna, że Jenny zrobi wszystko, żeby do tego nie doszło.

Kiedy rozległ się dzwonek na lunch, Brittany zaprosiła Kate, żeby zjadła razem z nią i Alanem, lecz ta odmówiła i pędem pobiegła do rozgłośni. Wmawiała sobie, że chce tylko pomóc Jenny w sortowaniu dedykacji, ale w głębi duszy miała nadzieję, że jej zmienniczka będzie tak zakłopotana, że wszystko popłacze, i Kate będzie musiała przejąć prowadzenie programu.

Jednakże gdy weszła do studia, zastała Jenny rozpartą wygodnie na krześle prezentera i przeglądającą wraz z Erikiem starannie ułożoną stertę dedykacji.

-O, cześć Kate - powiedziała Jenny, uśmiechając się szeroko. - Nie spodziewałam się ciebie tutaj dzisiaj.

-Pomyślałam sobie, że może będziesz chciała, żebym cię w to trochę wprowadziła - zachrypiła Kate.

Jenny roześmiała się.

-Nic z tych rzeczy. Robiłam to już wcześniej, w starej szkole. A poza tym Eric we wszystkim mi pomaga.

Kate stłumiła przemożną potrzebę, żeby trzepnąć ją stojącym w pobliżu pudłem z płytami kompaktowymi.

-Tak, Kate. Lepiej zajmij się swoim gardłem - powiedział Eric. - My tu sobie świetnie poradzimy.

Skoro już myśli o biciu, to może i jego powinna wałnąć. Czując się nie chciana, niepotrzebna i nieszczęśliwa, Kate wyszła na dziedziniec i usiadła na ławce. Mogła stąd zaglądać do studia przez wielkie okno. Kiedy obserwowała, co się tam dzieje, i słuchała audycji, ogarniało ją coraz większe przygnębienie. Choć czyniła to z ogromną niechęcią, musiała przyznać, że Jenny radzi sobie doskonale. A Eric przez cały czas był przy niej. Wyjmował płyty kompaktowe i sortował dedykacje. Kiedy mikrofon był wyłączony, rozmawiali i śmiali się,

jakby byli starymi przyjaciółmi. Albo jakby Jenny była jego dziewczyną - pomyślała ponuro Kate.

Za każdym razem gdy Jenny podnosiła słuchawkę, Kate zastanawiała się, czy to dzwoni jej tajemniczy wielbiciel. Jeśli to byłby on, to czy zapytałby o nią, czy po prostu zadedykowałby swoją piosenkę nowej dziewczynie z Miłości na Falach Eteru? Kate wydawało się, że Jenny przejęła znacznie więcej niż tylko jej program!

W ciągu następnych dwóch dni stopniowo odzyskiwała głos. Już nie szeptała, ale mówiła, jednakże ciągle skrzeczała jak stara ropucha i pan Perry sprzeciwiał się jej błaganiom i nie pozwalał jej wrócić na fonię.

Żeby odciągnąć myśli przyjaciółki od tych problemów, Brittany zaproponowała jej, by wyszła z nią w środę w południe na zebranie komitetu organizacyjnego Białego Balu. Mimo, że Kate nie była nawet pewna, czy pójdzie na tę zabawę, wybrała się z koleżanką, bo nie miała nic lepszego do roboty. W sali samorządu szkolnego usiadła obok Brittany.

-Słuchajcie. Do balu zostało niewiele ponad trzy tygodnie - przypomniała Brittany pozostałym pięciu członkiniom komitetu. - Załatwiłam już wszystko w hotelu Golden Star. Dostaniemy wielką salę balową. Susan, jak wam idzie z dekoracjami?

-Świetnie. Skończymy znacznie przed czasem - poinformowała niska dziewczyna z krótkimi kasztanowymi włosami.

Każda członkini komitetu zdawała krótkie sprawozdanie, a Brittany odfajkowywała odpowiednią pozycję na liście.

-W porządku - powiedziała, kiedy ostatnia dziewczyna skończyła swój raport. - Wygląda na to, że wszystko przybiera już realne kształty. Teraz jedynym naszym zmartwieniem jest zgromadzenie, przed którym zaprezentujemy kandydatów na Chłopaka Roku. Ciągle nie mamy mistrza ceremonii.

-Słyszałam, że liceum z Mesa zaprosiło w zeszłym roku jednego z piłkarzy Phoenic Suns, żeby pełnił rolę mistrza ceremonii - odezwała się dziewczyna imieniem Sandy.

-Tak, ale było to możliwe tylko dlatego, że kuzyn jednej z dziewcząt ze szkoły znał tego faceta osobiście - podkreśliła Maria. - Czy któraś z was ma '.,. powiązania z jakąś sławą?

-Kate - powiedziała Brittany, z przebiegłym uśmiechem spoglądając na przyjaciółkę. - Jest naprawdę blisko z Jake'em Chytrym Mężem z KZRP.

-Rzeczywiście! - wykrzyknęła Susan. - Byłam zachwycona twoim wywiadem z Jake'em, Kate! Czy sądzisz, że uda ci się go namówić, żeby przyszedł?

Wiedząc, jak zareagowałby Eric, gdyby jego sławny brat pojawił się na balu, Kate zaskrzeczała:

-Nie! To znaczy, nie znam go aż tak dobrze. A poza tym to bardzo zajęty facet. Pewnie nie miałby czasu na taką imprezę.

-Ale poprosisz go, prawda - powiedziała Brittany, i to nie w formie pytania. Spojrzawszy na zegarek, dodała: - Pewnie jeszcze go nie ma w rozgłośni, ale zaraz po szkole możesz zadzwonić do niego na Wężową Linie. Nawet pożyczę ci ćwierć dolara. Obrady zakończone! Protesty Kate zostały zagłuszone przez głosy podnieconych dziewcząt, które wykrzykiwały, jaki to świetny pomysł i jakie mają szczęście, że ona chce im pomóc.

-Wrobiłaś mnie! - mruknęła Kate do Brittany z obrażoną miną, kiedy wyszły z sali.

Przyjaciółka tylko się uśmiechnęła.

-Spotkamy się po szóstej lekcji przy automacie telefonicznym na dziedzińcu - powiedziała, po czym związała na następną lekcję.

O trzeciej Brittany czekała na koleżankę przy telefonie z ćwierćdolarówką w garści.

-Naprawdę nie chcę tego robić - mruknęła Kate, kiedy przyjaciółka wrzuciła monetę do szczeliny automatu.

Brittany wręczyła jej słuchawkę.

-Gdzie twój szkolny patriotyzm? Chcesz, żeby nasz Biały Bal był najgorszy ze wszystkich?

Kate niechętnie wykręciła numer i za chwilę usłyszała głos Jake'a.

-Tu Jake Chytry Mąż jak Wąż na Wężowej Linii. Jaka piosenkę chcesz usłyszeć?

-Hmmm... Cześć, Jake. Tu Kate - zachrypiała.

-Słucham? Mów głośniej! Nic nie słyszę.

Najgłośniej, jak tylko mogła, Kate powiedziała:

-Tu Kate Ó'Brien z liceum w Mountain View. Przeprowadzałam z tobą wywiad dla naszej rozgłośni radiowej.

-O, cześć, Kate. Co się stało z twoim głosem? Mówisz jak facet!

-Mam zapalenie krtani - wyjaśniła. - Posłuchaj, chciałam cię prosić o wielką przysługę. Wiem, jak bardzo jesteś zajęty i że termin jest okropnie krótki, więc nie będę miała do ciebie żalu, jeśli mi odmówisz, ale w naszej szkole zbliża się wielkie zgromadzenie i potrzebujemy jakiejś sławnej osobistości na mistrza ceremonii i wszyscy chcą, żebyś to był ty, ale, oczywiście, zrozumieć, jeśli nie będziesz chciał tego zrobić.

Przerwała, żeby zaczerpnąć powietrza, a Jake roześmiał się.

-O, ludzie, ale przemowa! Kiedy jest ta impreza? Zacisnąwszy dłoń na mikrofonie, Kate szepnęła:

-Chce wiedzieć, kiedy to ma być.

-Od najbliższego piątku za dwa tygodnie, o pierwszej - powiedziała Brittany.

Kate przekazała tę informację i czekała, aż Jake sprawdzi w kalendarzu, czy ten termin ma wolny.

-Wygląda na to, że będę mógł przyjść – odrzekł w końcu.

Kate bezgłośnie powiedziała „tak” do Brittany, a ta natychmiast zaczęła podskakiwać z radości.

-Napisz do mnie kilka słów na temat szczegółów tej imprezy - ciągnął Jake. - Naprawdę z radością myślę o odwiedzeniu szkoły mojego młodszego brata. Dbaj o głos, Kate. Do zobaczenia za parę tygodni.

Kiedy Kate powiesiła słuchawkę, Brittany mocno ją uściskała.

-Ale odlot! - wykrzyknęła. - Od razu zadzwonię do Marii, żeby oblepiła szkołę plakatami, obwieszczającymi, że Jake Chytry Mąż będzie naszym mistrzem ceremonii. To będzie najlepsza impreza przed Białym Balem w całej historii szkoły w Mountain View, a wszystko to dzięki tobie!

Wszystko dzięki mnie. Kate zmusiła się do niewyraźnego uśmiechu, żeby nie psuć nastroju najlepszej przyjaciółki. A kiedy Eric się o tym dowie, pewnie już nigdy się do mnie nie odezwie!

ROZDZIAŁ 11

Plakaty pojawiły się na ścianach szkoły w ten piątek, w który Kate odzyskała swój program, prowadzony czasowo przez Jenny Harris. Informacja o tym, że Kate przekonała Jake'a Chytrego Męza, żeby był sławnym gościem w roli mistrza ceremonii, przekazywana była z ust do ust po całym terenie szkoły w Mountain View. Wszyscy byli ogromnie podnieceni. Oczywiście wszyscy oprócz Erica. Mimo że Kate próbowała mu wyjaśnić, że to nie był jej pomysł, chłopak nie chciał nawet tego słuchać.

Przez następne dwa tygodnie odzywał się do niej tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne. Zjawiał się w studiu dokładnie w tym momencie, kiedy miały się zaczynać wiadomości sportowe, i gdy się kończyły, wychodził. Kate często widywała go na korytarzu, jak odprowadzał Jenny na lekcję, i była pewna, że to tylko kwestia czasu, a dziewczyna poprosi go, by poszedł z nią na Biały Bal. Gdyby, chociaż zadzwonił do niej tajemniczy wielbiciel, to dodałby jej otuchy, ale nie odezwał się od dnia wielkiego meczu. Najwyraźniej on także ją opuścił.

Mimo tych zmartwień, Kate była zadowolona, że jest z powrotem na fonii, i czuła, że dni mijają szybko. Prawie niepostrzeżenie nadszedł dzień imprezy przed Białym Balem i dziewczyna prowadziła Jake'a Chytrego Męza do bocznych drzwi sali gimnastycznej. Gdy tylko weszli do środka, skupiły się na nich światła reflektorów. Kiedy Kate eskortowała honorowego gościa do trybuny, ustawionej na końcu ogromnego pomieszczenia, zerwała się burza oklasków i wiwatów. Już miała skierować się na widownię, gdy Jake chwycił ją za rękę.

- O, nie, nigdzie nie pójdziesz! - powiedział, uśmiechając się szeroko. - Przyprowadziłaś mnie tutaj, więc musisz wraz ze mną pozostać w świetle reflektorów.

Kate chciała po prostu zniknąć w tłumie, ale nie mogła przecież sprzeczać się z zaproszoną znakomitością na oczach wszystkich uczniów, usiadła więc obok Jake'a, podczas gdy Brittany przedstawiała go obecnym. Kiedy gość podszedł do mikrofonu, oklaski stały się ogłuszające. Gdy owacje ucichły, Jake zaczął mówić, od czasu do czasu wtrącając ulubione „węzowe wyrażenia” Kate. Następnie wspomniał o liście par, którą Brittany przesłała mu do KZRP, po czym przeszedł do ogłaszania nazwisk kandydatów na Chłopaka Roku i ich partnerek.

Kiedy nazwiska pary zostały odczytane, członkini Ligi Dziewcząt i jej przystojny towarzysz przeszli przez całą salę gimnastyczną w świetle reflektorów. Gdy ostatnia para zajęła miejsce przed trybuną, Jake przypomniał wszystkim dziewczynom na widowni, żeby wrzuciły swoje głosy na wybranego chłopaka do urny.

Po imprezie uczniowie zaczęli się tłoczyć przed trybuną. Wszyscy aż palili się do tego, żeby uścisnąć dłoń ulubionego disc jockeya albo dostać jego autograf. Kate także nie miałaby nic przeciwko temu, by Jake coś jej podpisał, ale nie chciała się zachowywać jak „kopnięta na punkcie radia”, jak określał to Eric, więc nic nie powiedziała.

Kiedy tłum w końcu zaczął się przersedzać, Brittany wylewnie podziękowała Jake'owi za przybycie.

-To nic takiego. Sam dobrze się bawiłem - powiedział gość z szerokim uśmiechem. - Przypomina mi to moje szkolne czasy Kate, było mi bardzo miło znowu się z tobą spotkać. Pozostajemy w kontakcie, słyszysz? - Objął ją i pocałował w policzek, po czym skierował się do najbliższego wyjścia.

-Och, Kate, Jake cię pocałował - wyszeptała z przejęciem Brittany. - Jestem pewna, że to on jest twoim tajemniczym wielbicielem!

-A ja jestem pewna, że nie - stwierdziła Kate. -W przemyśle rozrywkowym ludzie bez przerwy się całują. Kiedy przeprowadziłam z nim wywiad, także mnie pocałował. To nic nie znaczy.

I zdaje się, że kiedy jego brat mnie pocałował, to też nic nie znaczyło - pomyślała ze smutkiem.

W następnny poniedziałek w drodze do szkoły Brittany zapytała:

-Czy już postanowiłaś, co włożysz na Biały Bal? Kate potrząsnęła głową. Nie dość, że nie ma sukienki, to jeszcze nie ma partnera.

-Powinnaś się pospieszyć. Bal jest w następną sobotę, więc jeśli Eric ma mieć muszkę i szarfę w pasie, dobrane kolorystycznie do twojej sukienki, to jak najszybciej musisz mu powiedzieć, jaki to kolor - skarciła ją Brittany. - Ja już powiedziałam Alanowi, że będę ubrana na zielono.

Ignorując nawiązanie do Erica, Kate zapytała ze zdziwieniem:

-To idziesz na bal z Alanem?

Twarz Brittany oblała się rumieńcem.

-Tak, poprosiłam go o to podczas naszej sobotniej lekcji. Jest naprawdę miły, a odkąd ze mną pracuje, idzie mi z algebry znacznie lepiej. Z ostatniego sprawdzianu dostałam czwórkę! Nie jestem w nim zakochana, nic z tych rzeczy - dodała szybko - ale pomyślałam sobie, że za to wszystko, co dla mnie robi, powinnam go co najmniej zaprosić na bal.

-To naprawdę świetnie - powiedziała zupełnie szczerze Kate, wjeżdżając na parking. - Wiem, że będziecie się cudownie bawili.

-Tak samo jak wy. Ale najpierw musisz mieć sukienkę. Coś ci powiem. Chodźmy dziś po szkole do pasażu! U Sloana, gdzie kupiłam swoją sukienkę, mają mnóstwo wspaniałych rzeczy. Spotkamy się przy samochodzie, dobra?

Kate zgodziła się, choć nie wiedziała dlaczego. Jaki jest sens kupować sukienkę, jeśli się najprawdopodobniej nie pójdzie na bal?

Jednakże podczas porannych lekcji maleńka iskierka nadziei wstąpiła w jej serce. Eric był na nią zły, ale jeśli go poprosiła, żeby z nią poszedł na Białe Bal, z pewnością zrozumiałby, ile dla niej znaczy, i mogliby zacząć wszystko od początku!

Kilka minut przed południem Kate popędziła do studia. Zastała Erica w biurze rozgłośni. Siedział przy biurku i pisał na maszynie swoje sprawozdania sportowe. Uśmiechnęła się do niego szeroko.

-Cześć! Jak leci? Nawet na nią nie spojrzał.

-Świetnie.

Kate usadowiła się na rogu biurka.

-Mam do ciebie prośbę - powiedziała.

-Słucham? - Podniósł na nią oczy; wyglądały teraz jak dwie bryłki błękitnego lodu.

Dziewczyna brnęła dalej, choć już nie tak zdecydowanie.

-Chodzi o bal. Zastanawiałam się, czy...

-Czy mój przyrodni brat nie byłby tak uprzejmy i z tobą nie poszedł? Dlaczego nie poprosisz go o to sama? - Eric wyrwał kartkę z maszyny i cisnął ją do kosza. - Znasz jego numer na pamięć! A w piątek na tej głupiej imprezie mizdrzyłaś się do niego przed całą szkołą! Jesteś taką samą słodką idiotką jak inne, Kate.

-Nie, nie jestem! - Łzy nabiegły jej do oczu i spłynęły po policzkach. - Dlaczego nie możesz uwierzyć, że tylko na tobie naprawdę mi zależy?

Eric zawahał się, jakby się zastanawiał nad tym, co powiedziała, a potem odezwał się cicho:

-Lepiej idź już do studia. Czas na twoją audycję. Dzisiaj nie będzie żadnych wiadomości sportowych. - Następnie wielkimi krokami wyszedł z biura. Kate otarła łzy, po czym weszła do studia i założyła słuchawki. Korzystając z automatycznego sterowania puszczała piosenki, o które proszono na piśmie. Jednocześnie za każdym razem, gdy zadzwonił telefon, podnosiła słuchawkę. Następnie odczytywała dedykacje i ogłaszała tytuły romantycznych piosenek. Myśl o tych wszystkich zakochanych ludziach przygnębiała ją jeszcze bardziej.

Program już dobiegał końca, gdy światełko przy telefonie zamrugało znowu.

-Miłość na Falach Eteru, tu Kate.

-Cześć, Kate. Wszystko w porządku? - zapytał tajemniczy wielbiciel.

Zmuszając się, żeby jej głos brzmiał radośnie, odparła:

-O tak, mam się świetnie! A ty?

-Chyba dobrze. - Kate wydawało się, że jest dziwnie przygaszony. - Chciałem tylko poprosić cię, żebyś puściła I Will Always Love You, oczywiście dla ciebie.

-Zafatwione. - Westchnęła. Myślami ciągle była przy nieobecny sprawozdawcy sportowym. I nagle, pod wpływem chwilowego impulsu, powiedziała: -Czy jesteś zajęty w sobotę wieczorem? Bo jeśli masz czas, to może chciałbyś pójść ze mną na Biały Bal?

Na drugim końcu linii zapanowała głucha cisza.

Kate zrobiło się jeszcze ciężiej na sercu. Chłopak, którego naprawdę kochała, odrzucił ją. Na domiar złego tajemniczy wielbiciel też nie był nią szczególnie zainteresowany. Mimo piosenki, którą jej zadedykował!

W końcu nieznajomy się odezwał:

-Dobrze, Kate. Czuję się zaszczycony, że mogę być twoim partnerem na Białym Balu.

Poczuła się mniej opuszczona i nieszczęśliwa.

-Dziękuję. Bardzo to miłe z twojej strony.

Kiedy podała mu już adres i numer telefonu, chłopak zapytał:

-O której mam po ciebie przyjechać?

-Pewnie około wpół do ósmej. Bal się zaczyna o ósmej.

-Tak, wiem. - Przerwał. - Posłuchaj, Kate, myślę, że chyba już czas, żebym ci powiedział...

-Nie! - krzyknęła pospiesznie. - Nie mów mi, kim jesteś! Po prostu zrób mi niespodziankę w sobotni wieczór.

-Dobrze, jeśli tak chcesz. Wobec tego, do zobaczenia.

Odłożył słuchawkę. Kiedy puszczała piosenkę, o którą prosił, zastanawiała się, czy podjęła właściwą decyzję. Może powinna pozwolić nieznajomemu odkryć swoją tożsamość. Co będzie, jeśli okaże się kimś naprawdę obleśnym, takim jak Greg Martold?

No cóż, teraz już było za późno. Bez względu na to, kim jest, tajemniczy rozmówca został jej tajemniczym partnerem.

Dokąd teraz? - zapytała Brittany. Były już z Kate w sześciu sklepach, ze Sloanem włącznie, ale koleżanka nie znalazła niczego, co by jej się podobało.

-Nie wiem. - Kate westchnęła. - Jestem bliska rezygnacji.

-Nie możesz się poddać, dopóki czegoś dla ciebie nie znajdziemy. - Brittany pobieżnie przejrzała plan pasażu. - Co powiesz na Elegant Attire? -Kate potrząsnęła głową.

-Nie na moją kieszeń. Chodźmy do Dress for Less. Jeśli tam nic nie znajdę, jedziemy do domu. Już nóg nie czuję!

-Nie ma lekko - powiedziała radośnie Brittany. Na stoisku z sukniami wieczorowymi dziewczęta przechodziły od jednego wieszaka do drugiego, ale zdaniem Kate wszystkie suknie były albo zbyt przeładowane ozdobami, albo zbyt wyszukane, albo po prostu brzydkie.

-Zdaje się, że naprawdę nie jestem w nastroju do kupowania. - Wzruszyła ramionami. - Jedźmy do domu, Britt. Zawsze mogę włożyć tę samą suknię, którą miałam w zeszłym roku na Święcie Wiosny.

Już wychodziły ze sklepu, kiedy w końcu coś przyciągnęło jej wzrok. Zatrzymała się przy wieszaku i wyciągnęła błękitną suknię bez ramiączek.

-Jak ci się podoba? - zapytała, przykładając ją do siebie.

-Myślę, że jest doskonała! - wykrzyknęła Brittany. - Przymierz ją szybko, zanim zmienisz zdanie!

Kate poszła do przymierzalni i włożyła sukienkę. Kiedy spojrzała na swoje odbicie w lustrze, jej twarz rozpromieniła się.

-To jest właśnie to - oznajmiła.

-Wyglądasz fantastycznie! Twój wygląd zwali Erka z nóg! - przewidywała Brittany.

Uśmiech zamarł na ustach Kate.

-Nie idę z Erikiem.

-Nie idziesz? Dlaczego? Co się stało?

Kate ściągnęła suknię przez głowę i zaczęła wkładać własne ubranie.

-Strasznie się wściekł, bo myśli, że się kocham w Jake'u Chytrym Mężu. Dzisiaj w rozgłośni próbowałam mu wytłumaczyć, że się myli, ale wypadł z biura jak burza. Poprosiłam więc kogoś innego.

-Kogo?

-Tajemniczego wielbiciela. Brittany aż dech zaparło.

-To niemożliwe! Och, Kate, to takie podniecające! Wreszcie poznasz swojego Romea!

-Tak, ale co będzie, jeśli okaże się żalonym frajerem?

-Nawet jeśli tak, to chociaż wiesz, że za tobą szaleje.

Wyszły z przymierzami i skierowały się do kasy. A poza tym czasami facet, który na początku wydaje się żalonym frajerem, później okazuje się cudowny. Na przykład Alan. Kto by przypuszczał, że pójde z nim na bal? - pomyślała Brittany.

-Zdaje się, że masz rację - przyznała Kate.

-Oczywiście, że mam. I popatrz na jasną stronę tej sytuacji. Nieważne, kim on jest.

Przynajmniej pójdziesz na bal w bajecznej sukni!


Whiskers — S

S
Ketashi — S

ROZDZIAŁ 12

W sobotę wieczorem, piętnaście po siódmej, Kate była już ubrana w swoją błękitną suknię. Tego popołudnia matka zabrała ją do najbardziej luksusowego fryzjera w mieście, a po kolacji przyszła Brittany, żeby jej pomóc zrobić makijaż. Teraz była już gotowa, ale nie czuła się gotowa. Z każdą godziną coraz bardziej ścisnęło ją w żołądku. Można zwariować, jeśli się nie wie, czego się spodziewać!

Ostatni raz nerwowo spojrzała na swe odbicie w lustrze, po czym wyszła z pokoju i ruszyła na dół, by tam czekać na nieznanego.

-Katie, wyglądasz prześlicznie - powiedział ojciec, wchodząc do salonu.

Matka uśmiechnęła się.

-Naprawdę pięknie. Stań przy kominku, to tata zrobi ci zdjęcie.

-Mnie też zrób zdjęcie, tatusiu - zażądała Maura, pędząc przez pokój, żeby stanąć przy siostrze.

Po zrobieniu kilku zdjęć Kate i Maury, Kate i mamy oraz Kate i siebie samego pan O'Brien powiedział:

-Nie mogę się doczekać, kiedy poznam tego szczęściarza, który dziś wieczorem zabiera moją piękną córkę na bal.

Podobnie jak ja - pomyślała Kate.

-Przypomnij, jak on się nazywa - poprosiła pani O'Brien.

Trudne pytanie! Kate zaczęła nerwowo bawić się wieczorową torebką, dobraną kolorem do srebrnych butów. Rozpaczliwie starała się wymyślić jakąś odpowiedź. Nie mogła przecież przyznać, że sama nie ma zielonego pojęcia, bo wtedy rodzice nigdy nie wypuściliby jej z domu.

-Prawdę mówiąc, nie sędzę, żebym już o tym wspominała - powiedziała w końcu. - Dziś umówiłam się z nim po raz pierwszy i...

-Tatusiu, jest za dwadzieścia ósma, a obiecałam Cindy, że zabierzemy ją za piętnaście - przerwała jej młodsza siostra, wskazując na zegar stojący na kominku. - Jeśli natychmiast nie wyjedziemy, nie zdążymy na początek filmu!

-W porządku, kochanie. Wychodź już do samochodu. Mama i ja będziemy tam za chwilę - powiedział pan O'Brien, a potem zwrócił się do Kate: -Zdaje się, że w końcu nie uda nam się poznać twojego chłopaka.

Pani O'Brien pocałowała ją w policzek.

-Baw się dobrze, złotko. Dziewczyna uśmiechnęła się.

-Wy też.

Lecz kiedy rodzina wyszła, uśmiech Kate przeszedł w wyraz zakłopotania i złości. Powiedziała swojemu tajemniczemu mężczyźnie, żeby przyjechał po nią o siódmej trzydzieści. Gdzie on jest?

Zegar wybił ósmą, a jego jeszcze nie było.

O ósmej trzydzieści było jasne, że cichy wielbiciel zrobił ją w konia.

Łzy upokorzenia napłynęły do oczu Kate. Skopała buty z nóg i ciężko opadła na kanapę.

To wszystko moja wina - pomyślała żałośnie. Pod żadnym pozorem nie powinnam była zapraszać go na bal. Musiałam być chyba szalona, żeby uwierzyć w jego czułe słówka. Po prostu okrutnie ze mnie żartował, a ja bez zastrzeżeń dałam się na to nabrać...

Nagle do jej smutnych myśli wdarło się natarczywe dzwonicie do drzwi. Kiedy Kate gnała, żeby je otworzyć, serce waliło jej jak młotem. Może jednak tajemniczy wielbiciel jej nie porzucił! Może po prostu zablądził. Może miał wypadek. Może...

-Eric?

Kate nie wierzyła własnym oczom. W przedsionku stał we własnej osobie wysoki jasnowłosy piłkarz w czarnym smokingu.

-Co ty tutaj robisz? - zająknęła się.

-Zaprosiłaś mnie.

-Nieprawda!

-A właśnie, że prawda. Gdy w poniedziałek za dzwoniłem do szkolnej rozgłośni, poprosiłaś, żebym poszedł z tobą na Biały Bal.

Teraz z kolei nie mogła uwierzyć własnym uszom.

-Chcesz powiedzieć, że to ty byłeś tym tajemniczym rozmówcą?

Eric z zakłopotaniem skinął głową.

-Wiem, że to było głupie, ale naprawdę cię lubiłem, a wydawało mi się, że biorą cię te wszystkie romantyczne gadki. Nie jestem dobry w opowiadaniu takich rzeczy prosto w oczy, więc pomyślałem, że zmienię głos i spróbuję przez telefon.

-Ale jak to robiłeś? Kiedy dzwonił ten tajemniczy mężczyzna, ty siedziałeś w biurze tuż obok!

-Nowoczesna technika.

Eric sięgnął do kieszeni i wyciągnął mały telefon komórkowy.

-Jake dał mi go na urodziny. Jednak nie zawsze działa - dodał, krzywiąc się. - Kiedy próbowałem użyć go dzisiaj, żeby ci powiedzieć, że utknąłem w monstualnym korku po drugiej stronie miasta, to świństwo milczało. Zapomniałem naładować akumulator. - Nerwowo zaszurał nogami. - Pewnie okropnie jesteś na mnie zła, co?

-O, nie! - wykrzyknęła Kate. - Bardzo się cieszę, że tu jesteś!

-Naprawdę?

-Tak! Od samego początku chciałam iść z tobą na bal!

-Więc dlaczego mnie nie zaprosiłeś?

-Chciałam to zrobić w poniedziałek, ale byłeś taki wściekły z powodu Jake'a i mnie, że nie mogłam się z tobą dogadać. Nawet wtedy kiedy powiedziałam ci, co do ciebie czuję.

-Tak mi przykro, Kate - odezwał się Eric miękko. - Zachowywałem się jak skończony idiota. To dlatego, że tak bardzo mi na tobie zależy, a gdy zobaczyłem cię na tej imprezie z moim bratem, byłem pewien, że cię straciłem. Chodzi mi o to, że Jake jest taki odłotowy i sławny, a ja taki...

Kate przycisnęła mu palec do ust.

-Taki cudowny - mruknęła, wpatrując się w niego błyszczącymi oczami. - A teraz może zabrałbyś mnie na bal, mój tajemniczy mężczyzno, zanim się skończy?

Kiedy Kate i Eric wkroczyli do wielkiej sali balowej hotelu Golden Star, na parkiecie tłoczyły się uroczyście ubrane pary, kołysząc się w takt powolnej melodii. Setki białych i czerwonych balonów kołysało się nad głowami, a stroiki z białych i czerwonych goździków zdobiły poustawiane przy ścianach stoliki.

Eric poprowadził Kate na parkiet, a kiedy wziął ją w ramiona, wiedziała, że nigdy nie była tak szczęśliwa.

-Dziękuję, że zaprosiłeś mnie na bal - wyszeptał jej Eric do ucha.

-Nawet jeśli nie wiedziałam, że to ty? - przekomarzała się Kate.

-Ale to byłem ja... moja romantyczna strona.

-Podoba mi się ta strona. - Kate przytuliła się do niego mocniej. - Kiedy dzwoniłeś do Miłości na Falach Eteru, to naprawdę mówiłeś to wszystko poważnie?

Uśmiechnął się.

-Każde słowo z każdej piosenki.

Kiedy taniec się skończył, zeszli z parkietu trzymając się za ręce. Przy jednym ze stolików Kate dostrzegła Brittany i Alana. Ich głowy niemal się dotykały. Kate pociągnęła Erica w ich stronę, a kiedy podeszli bliżej, usłyszeli, jak Alan mówi:

-A teraz, jeśli x razy y do szczęsianiu równa się...

-Czy możemy przeszkodzić w tej lekcji? - zapytała Kate. - Chciałam was przedstawić mojemu partnerowi.

Oboje podnieśli wzrok znad kalkulatora Alana, a gdy Eric pochylił się, żeby podać chłopakowi rękę, Brittany wytrzeszczyła oczy ze zdumienia.

-Wydawało mi się, że mówiłaś, że idziesz z twoim cichym wielbicielem - powiedziała do Kate.

-Bo mówiłam.

-To znaczy, że Eric...

Kate uśmiechnęła się szeroko.

-Właśnie.

-Przysiądź się do nich, a ja pójde przynieść nam trochę ponczu - zaproponował Eric.

-Niesamowite! - Brittany wpatrywała się w chłopaka, który przeciskał się przez tłum. - Pewnie o mało trupem nie padłaś, gdy po ciebie przyjechał.

-A tak przy okazji, co was tak długo zatrzymało? - zapytał Alan. - Już zacząłem myśleć, że w ogóle nie przyjdziecie.

-Ja też - powiedziała ze śmiechem Kate. - Ale kiedy Eric w końcu się zjawił...

Jeden z kelnerów stuknął ją w ramię.

-Przepraszam, czy to panna Katelynn O'Brien? - Zaskoczona skinęła głową. - Jest do pani telefon.

Proszę za mną.

Zaprowadził ją do korytarza i wskazał na biały aparat w recepcji.

-Proszę wcisnąć zero i operator panią połączy - powiedział.

Kate podniosła słuchawkę i zrobiła, jak jej tłumaczono.

-Cześć, Kate. Pamiętasz mnie?

To był tajemniczy głos - głos Erica! Obróciwszy się dookoła, zobaczyła chłopaka w budce telefonicznej po drugiej stronie korytarza.

-Cześć, mój tajemniczy mężczyzno - powiedziała, uśmiechając się do niego. - Czy chciałbyś usłyszeć coś szczególnego?

Eric powiesił słuchawkę i wielkimi krokami ruszył w jej stronę.

-Tak. Od dziś chciałbym słyszeć, że jedynym rozmówcą w twojej Miłości na Falach Eteru będę ja.

Upuściwszy słuchawkę, Kate utonęła w jego objęciach.

-Obiecuję - szepnęła. - Kate O'Brien pędzi do ciebie na żywo! - A potem pocałowała go.


Whiskers — S

S

Ketashi — S